OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTI[SING]:

One line once - - - - 50c.
One inch once - - - - $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page - - - $40.00 / Second and third page - - - 20.00 / Fourth page - - - 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie - - - $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii - $3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden - - - 50c.
Od cala - - - - $1.00

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala: { na pierwszej stronicy - - - $20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy - - $10.00 / na czwartej stronicy - - - $15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE
posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 48. Chicago, Illinois, Czwartek 28-go Listopada, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę a cały 1896 rok to jest do 1 Stycznia 1897 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1897, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, to abonent odciągnie sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę przyśle z prenumeratą.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Ktoby nie miał w domu 1go Rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo i IXgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Jeszcze jedną znaczną korzyść przeznaczamy dla naprzód płatnych za "Gazetę Polską" na rok 1896.— Każdy abonent "Gazety Polskiej" od teraz i na cały rok 1896 ma prawo do zapisywania sobie lub dla kogo w mniejszej ilości książek za pół ceny.— oprócz książek szkólnych — (dołączając do każdych 10 centów **jeden cent** na koszta przesyłki). Inni zaś nie trzymający Gazety Polskiej muszą koniecznie przysełać najmniej $5.00 a odbiorą za $10.00 książek i opłacą sami koszta przesyłki.

Kto więc chce korzystać z tej sposobności, nabyć sobie pięknych dzieł i książek a i po kilka centów od swych znajomych zarobić sprowadzając dla nich książki lub też im się przysłużyć, niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1897 roku i książki w małej ilości sprowadza.

Obecnie przy polepszających się czasach spodziewamy się znacznej liczby nowych abonentów na Gazetę Polską a i wielka liczba w tyle pozostałych z zapłatą uiszczać się będzie z zaległości i naprzód będzie na rok 1896 opłacać, przez co wiele pracy mieć będziemy z wysełką należących się każdemu premii czyli podarunku; dla tego, kto może, niech przyseła przedpłatę jak najprędzej, nie czekając Nowego Roku, w którym to czasie odbieramy rok rocznie od 300 do 500 listów dziennie a tych na raz odrobić nie można i przesyłka książek musi się opóźniać.

Kto zapłaci za lata ubiegłe i na rok 1896 do 1 stycznia 1897 roku, niech sobie wybierze książek za każdy rok za **jednego dolara.**

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Tygodnik

z roku 1894.

Dla tego, że z tego roku pozostało jeszcze przeszło dwa tysiące tygodnika, każdy może wszystkie numery czyli cały rocznik nabyć za

jednego dolara.

Powieść Jan III Sobieski czyli Ślepa niewolnica z Sziras nie jest osobno w książkę drukowana, tylko w Tygodniku.

KALENDARZ

MARYAŃSKI

na rok przestępny

1896

jest do nabycia

w Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 NOBLE UL., CHICAGO, ILLS.

Cena 15 centów.

Sto egzemplarzy $10.00

Kalendarz ten, znany od wielu lat abonentom i czytelnikom "Gazety Polskiej" jest tą razą o tyle cenniejszym, że ma śliczną mapę kolorową Polski (w granicach z r. 1772 przed Iszym rozbiorem). Prócz tego zawiera Kalendarz ścienny i chromolitografią Najświętszej Rodziny i pasterzy przy żłóbku. Sama mapa Polski warta jest od 25 do 50 centów. Są także portrety, Kościuszki, Pułaskiego, Kilińskiego, Kołłątaja, Ignacego Potockiego, Małachowskiego, Tadeusza Rejtana i wielu innych illustracyi i powieści zajmujących.

Cena jednego egzemplarza

15 centów.

Kalendarza nie wydaje się na premią.

Na Gwiazdkę!

Kto chce swym krewnym lub znajomym posłać na Gwiazdkę cokolwiek pieniędzy, może za mojem pośrednictwem posłać choćby najmniejszą kwotę w wszystkie strony Europy.

WŁ. DYNIEWICZ.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Londyńskie czasopismo "Daily News" podaje niektóre szczegóły o rokowaniach pomiędzy Austryą i Rosyą pod względem kwestyi tureckiej. Austrya zaproponowała, aby połączone eskadry Austryi i Rosyi obsadziły Dardanele a złączone ich wojska zajęły Konstantynopol. Rosya odrzuciła te propozycye.

Z Odessy nadeszłe wiadomość, iż dowiedziano się z kół urzędowych, że Anglia i Austrya w obec możliwości, że Turcya zostanie rozebraną, prowadzą rokowania nad traktatem, na którego mocy car ma obsadzić Anatolię lub ją przyłączyć do posiadłości rosyjskich, podczas gdy Anglia otrzymuje prawo urządzenia stałego zwierzchnictwa nad Egiptem.

* * *

Z Caracas, stolicy rzeczypospolitej Venezuela nadeszła wiadomość, że policyanci w stolicy uknuli spisek przeciw rządowi prezydenta Crespo, który to spisek rozprzestrzenił się także na inne prowincye.

Gonzales, jen. wojska rządowego, został zamordowany. Spisek został odkryty a przywódzcy spisku, znajdujący się w Venezueli zostali uwięzieni.

Rozruchy po za stolicą ograniczały się na prowincye Miranda, Bermudez i Laro. Rewolucya była źle uorganizowaną i rząd twierdzi, że jest przytłumioną.

* * *

Telegram z Konstantynopola donosi w dniu 20 listopada, że zastępcy Austryi, Włoch, Rosyi i Wielkiej Brytanii żądali od sultana rozporządzenia, aby podczas ich podróży po kraju dano im eskortę, na którą się można spuścić.

Z Odessy donoszą, że nadeszła wiadomość z Kars, miejscowości położonej 100 mil w kierunku północno-zachodnim od Erzerum nad rzeką Arpi-Chai, iż rosyjska straż nadgraniczna zabiła lub wzięła w niewolę bardzo wielu Kurdów, którzy ścigali ubiegających Armeńczyków. Trzech Armeńczyków, którzy przybyli co dopiero do Kars, oświadczyło, iż są jedynemi, którzy pozostali przy życiu, po rzezi w miejscowości liczącej przedtem 1000 mieszkańców.

W niektórych z telegramów co do kwestyi armeńskiej dnia 21go listopada wieje niejako wiatr pokojowy.

Na Sejmie węgierskim na interpelacyę co do położenia w Małej Azyi odpowiedział prezes ministeryum Banffy, że przedstawienia zastępców mocarstw w Konstantynopolu odniosły pocieszający skutek. Rząd turecki oświadczył stanowczo, że zaprowadzi znów spokój w buntowniczych okręgach i obroni chrześcian. Banffy dodał, że pomiędzy mocarstwami panuje zupełna zgoda. Mocarstwa żądają, aby znów został ustalony spokój i "status quo" i w tym celu zostały ich floty wysłane na wschód.

"Italia", pismo wychodzące w Rzymie, donosi, że król Humbert wyraził się, iż pomimo obecnych rozruchów w tureckich prowincyach pokój europejski nie zostanie naruszonym. Z Paryża i Londynu nadchodzą te same wiadomości.

Telegram z Konstantynopola donosi, iż jeden z pałacowych urzędników sułtana oświadczył w rozmowie, że od wielu lat było zwyczajem sułtana, iż wydawał rozkaz ministrowi finansów, aby pokrył wszystkie wydatki pałacowe. Wskutek tego oszczędził sułtan z sum przeznaczonych dla niego $75,000,000, które ma ulokowane w Rosyi i Ameryce, podczas gdy skarb państwa jest próżnym. Osobiste bezpieczeństwo jest stałą ideą u sułtana. O życie innych nie dba wcale i jego najwierniejsi doradzcy przybliżają się do niego z obawą i drzeniem.

Pomimo pomyślnych wiadomości nastąpiło nowe zawikłanie przez nominacyę Bahri paszy gubernatorem okręgu Wan, lecz prześladował tam Armeńczyków tak okrutnie i rządził tak źle, że Sir Philipp Currie, poseł angielski, zażądał jego dymisyi. Został ostatecznie pozbawiony tego urzędu, lecz umiał sobie jednakże uzyskać łaskę sułtana tak, że ten go nawet obdarzył orderem Osmanieh.

Wkrótce potem miał objąć dowództwo nad wojskiem tureckiem, które się zgromadziło pod Marasz, aby się udać do Zeitun, gdzie Armeńczycy pojmali całą załogę, składającą się z 400 żołnierzy. To wywołało takie niezadowolenie w kołach dyplomatycznych i innych, że sułtan widział się zmuszonym porzucić ten plan.

Lecz obecnie. gdy się dowiedziano, że Bahri pasza został zamianowany gubernatorem wojskowym w Aleppo, burza wybuchła na nowo. Zastępcy mocarstw po wspólnej konferencyi wystósowali notę wspólną do rządu tureckiego, w której oświadczyli, że nie będą odpowiedzialnymi za skutki, które mogłyby wyniknąć, gdyby Armeńczycy po swem poddaniu się w Zeitun, co im dla wstrzymania dalszego wylania krwi za radą zastępców mocarstw radził ormiański patryarcha, zostali zarzezani.

Aleppo jest oddalone 75 mil od Marasz a ta miejscowość 15 mil od Zeitun, jest stolicą prowincyi Haleb, w której także leżą Marasz i Zeitun. Widać ztąd, że sułtan, który nie miał odwagi zamianować Bahri paszę bezpośrednim wodzem wojska tureckiego w Marasz, jednakże go zamianował wojskowym gubernatorem w Aleppo, wskutek czego główny dowodzący wojskiem w Marasz, stoi pod jego rozkazami.

* * *

Parowiec "Empress of China", który w tych dniach przybył do Vancouver, B. C. przywiózł chińskie gazety, które gorzko napadają władze japońskie w Korei i zarzucają im śmierć królowej Korei. Opiewają, że Japończycy roszczą sobie prawo, iż są ucywilizowanym narodem, podczas gdy są najbardziej barbarzyńskim na świecie. Królowa została powieszona za włosy i po wielu innych poniewieraniach, związano jej ręce i nogi, umaczano ją całą w oleju i spalono ją po za pałacem na popiół. Twierdzą, że zabito 30 osób z otoczenia królowej a ciała ich pozostawiono w pałacu. Gdy uderzono na pałac z 1500 żołnierzy, pozostało tylko 6 na powierzonem im miejscu, a tych zabito na miejscu. Według sprawozdania chińskich gazet znajdowało się w pałacu 15 kobiet wysokiego pochodzenia, dalej królowa, jej matka i 130 dam dworskich. Wszystkie umaczano w oleju i spalono, a mężczyznom przerznięto gardła.

* * *

Z Sewastopolu na Krymie donoszą, że flota Czarnego morza, która dziesięć dni temu odebrała rozkaz, ażeby się udała do kwater zimowych, została znów powołaną do służby i że wojsko leżące w Odessie otrzymało rozkaz być przygotowanem do służby czynnej.

* * *

Z Konstantynopola telegrafuja 22 listopada. Sułtan wyznaczył nagrodę za schwycenie osób, które niedawno temu poprzylepiały w meczetach i na placach publicznych plakaty podburzające Armeńczyków przeciw Turkom.

W Konstantynopolu zostało wiele osób aresztowanych i odstawionych na okręt, który ich odwiózł niewiadomo dokąd.

Wszystkie gazety zagraniczne i amerykańskie zawierające sprawozdanie o powstaniu Arabów w prowincyi Yemen są zakazane w wszystkich miastach państwa tureckiego.

Z Wan donoszą, że Kurdowie spustoszyli pięć wsi w pobliżu owego miasta i że z 13,000 wieśniaków mieszkających tam w czasie napadu 3000 zaginęło.

W północno-zachodniej części okręgu Aleppo zostało 20 wsi spalonych a mieszkańcy zostali zamordowani.

Kurdowie zgromadzają się nad Eufratem i chcą wkroczyć do Syryi, w celu zarzezania chrześcian.

Misyonarze w Marasz znajdują się w największem niebezpieczeństwie, chociaż amerykański poseł Terrell ma zapewnienie, że rząd turecki ich obroni.

Marasz jest miastem w północnej Syryi u podnóża gór Taurus, 90 mil od Aleppo. Liczy 40,000 mieszkańców (Turków i Armeńczyków). Stacya misyjna składa się z 3ch wielkich kościołów, pięknych domów i ma 2000 członków należących do gminy.

* * *

Ks. O'Connell z Boston, Mass., został przez Propagandę zamianowany rektorem amerykańskiego kolegium w Rzymie. Nominacya zostanie przedłożoną papieżowi do potwierdzenia.

Z Rzymu donoszą 23 listopada. Papież cierpi na ból w gardle i dla ostrożności odłożył tajne i publiczne "consistoria" aż do 29 listopada, odnośnie do 2 grudnia.

* * *

Z Aten w Grecyi telegrafują 24 listopada. Nadeszły wiadomości o starciu się mahometanów z chrześcianami na wyspie Creta. Bardzo wielu Turków zostało ranionych lub zabitych (około 30).

Z Konstantynopola donoszą tegoż samego dnia, że porządek został już wszędzie zaprowadzony z wyjątkiem Siwas. Sułtan rozporządził, że dziesięciny ze zboża mu się należące mają być oddane ubogim mieszkańcom w Siwas i Kharput.

Konsulowie różnych państw oszacowali szkodę wyrządzoną przez rozruchy w Diarbekir na $2,000,000.

Zupełna spokojność panuje obecnie w prowincyach Kossowo, Sentari, Jenina, Adryanopol, Monostar, Salonika, na wyspie Creta, na Archipelagu, Erzerum, Mousul, Khudavendikir, Aidun, Tripoli, Trebizond, Bitlis, Castamuni, Konia, Basore, Mamuretal, Aziz, Aleppo, Bagdad, w Syryi i Beyruth, jako i w Ismad, Zoe i Przetaldzie. Władze w Siwas i Amassia poczynają oddawać właścicielom wszystkie przedmioty, które im zabrano. Nikt jednakże nie wierzy doniesieniom urzędowym, że rozruchy ustały. Główną przyczyną, że rozruchy nie ustają jest to, iż w skarbie państwa nie ma pieniędzy, aby módz wysłać wojska na miejsce rozruchów.

* * *

Do Petersburga doszły wiadomości, że armia chińska, którą wysłano w celu uśmierzenia powstańców w zachodniej części kraju chińskiego, została zupełnie pobitą; padło bardzo wielu oficerów. Powstańcy czy buntownicy zajęli półwysep Kansun.

* * *

Z Londynu donoszą o śmierci 90letniego Barthelemy Saint Hilaire, który był jedynym z żyjących osób, znających Napoleona I.

* * *

Jeżeli można wierzyć wiadomościom, jakie otrzymał nowoyorski "Herald", to Japonia cofa się z kontynentalnej polityki Azyi i przyznaje Rosyi prawo zajęcia Korei i Mandżuryi.

Wspomnienie i rozmyślanie w dni Listopada.

(Dla "Gazety Polskiej").

O, droga przeszłości laszego kraju,
Gdzie lud poczciwy, niezatruty pychą,
Gdzie bratnia miłość była w zwyczaju,
Gdzie cały naród żył jedną pociechą....
Gdzie szlachcic w boju, a kmiotek w zagrodzie,
Pracując wspólnie dla dobra kraju,
Gdzie lud używał szczęścia w swobodzie....
Gdzieżeś, ach gdzieżeś nasz dawny raju?
Kiedy feodalizm ogarnął sąsiadów,
Duma i pycha już się zbratały,
I magnat polski lgnie do obcych wadów,
O słabszych braci staje się niedbały.....
Gdzie dawniej braterstwo — niewola się szerzy,
Bogacz w rozpuście goni za rozkoszą,
Prawom ludzkości już nic nie wierzy,
Morduje mężów co równość głoszą!....
Słabsi chylą czoło pod mocarzy batem,
Inni wśród Polaków szukają schronienia;
Choć tam nie zwał bogacz swego kmiotka bratem.
Ale nikt nie nosił niewoli brzemienia....
Polak chociaż dumny—chociaż był butnym,
Szanował zawsze swych sąsiadów własność,
Nigdy dla podwładnych nie był tak okrutnym,
Jak go dziś maluje zaborców wściekłość.
Nikną i gasną cnoty chrześciańskie,
W ich miejscu zbrodnie sterczą w obłoki....
Europę nachodzą ludy pogańskie,
Zamieniając w krew wodne potoki....
Miasta po miastach w gruzy się walą,
Dzicz ludy rabuje, pędząc w jasyr srogi,
Niema już tamy przed spienioną falą,
Wszędzie strach, rozpacz, śmierci i pożogi,
Sieje dzicz niepohamowana.
Próżno ją wstrzymują hufce chrześciańskie,
Opór wszędzie gniecie potęga hana
I upakarza kraje bałkańskie.
Dalej na zachód snują się hordy,
Których nie mogę powstrzymać żadne pochopy,
Dzicz swoim zwyczajem wszędzie sieje mordy,
Przyrzekając zagładę ludom Europy!....
Struchlały narody, zachwiały się trony,
Cała Europa we łzach się skąpała....
O polski narodzie! Tyś nieustraszony,
Ty jeden stoisz, jak granitu skała!....
O twą pierś szlachetną łamią się pałasze,
Kruszą się dzidy, zgrzytają miecze....
Tak mężny opór stawia plemię lasze,
Nie da się zwyciężyć, choć krew strugą ciecze..,
Lotem wichru łamiesz falangi osmańskie,
Wpadasz na ich głowę jak chmur błyskawica.
Chronisz od zagłady kraje chrześciańskie
I krzyż Chrystusa od półksiężyca!
Dla wolności ludów i dla świętej wiary
Stajesz przedmurzem jak strażnica święta,
Niezliczone z siebie czynisz ofiary....
Tymczasem sąsiedzi gotują Ci pęta!....
Widząc się rozdartym przez zdrady sąsiadów,
Gromadzisz w szranki wszystkie swoje syny,
Odgrzebujesz cnoty swoich pradziadów,
Czynisz jedno prawo dla całej krainy.
I znów zagrzmiały głosy radości,
Z serc polskich znika wszelka obawa ..
Magnat i kmiotek spieszy do równości,
Ciesząc się wszyscy z nowego prawa....
Chociaż łańcuch jedności targa dłoń bluźnierska,
Chociaż trzy-głowy potwór pieni się i ryczy —
Zjeść nas nie możecie.... bo miłość braterska
Kruszy — rozbija lody Targowicy!....
O wyrodna matko! co czynisz?.... szalona!....
Krajesz swych wybawców na troje części —
Naprożno wznoszą błagalne ramiona,
Nikt się nie wstawia, nikt się za nas nie mści..
Wydzierasz kartę naszego imienia,
Trzykrotny protest gromisz wspólną siłą,
W despotyźmie szukasz ludów zbawienia,
A wolność znaczysz czarną mogiłą!
Sama nie przestajesz w brudach się kalać,
Jeszcze nakazujesz nam dyplomatycznie
Tyranów ludzkości wychwalać,
A o sprawiedliwości prawisz sofistycznie.
Co w krwi niewinnej swe cielsko nużacie,
Zemsta wam bluźniercy! zemsta najezdniki!
Co płaszczem cnoty zbrodnie pokrywacie —
Już się koniec zbliża waszej polityki!...
Tam gdzie miłość bratnia—już mało bigotów,
Głosy o pomstę płyną do nieba;
Despoci, zginiecie od toporów, młotów,
Bo lud nie wytrwa długo bez chleba.
Zmarnieć, zniknąć musi wasza potęga,
Nie pomogą majestaty ani wielkości,
Gdy się rozwinie ta krwawa wstęga,
Wszędzie wytropi tyranów ludzkości!....
Nędzny proch, który z prochu pochodzi,
Urąga Stwórcy, co rządzi światem!
Nie wam, lecz Jemu chwała się godzi
I otoczenie wielkim majestatem!....
O polska niewiasto, co kochasz swe dziatki,
Ucz ich kochać uciśnionych i nadziei w Bogu—
Niech wyrosną mścicielami rozszarpanej Matki,
Niech przysięgną zemstę tyranom do grobu!
Wskaż im prawa ludzkości, wskaż prawo Boże,
Wskaż Sybiru lochy, wskaż zbielałe kości,
Wskaż gaje Grochowa, Ostrołękę, Kroże....
Niech zemsta dosięże tyranów w przyszłości!...
Ty znasz nasze serce, Wszechmocny Panie!
Zmiłuj się — a od Atlantyku do Uralu gór
Rozbudź w narodach o wolność powstanie,
Niech już krew płynie z tych groźnych chmur!
Na samolubów ześlij Dżyngishanów,
By ich nauczyli cenić innych wolność,
By upokorzyli polskości Trajanów....
A knut zastąpi braterska miłość!
Ocknij się Matko — powstań z letargu,
Ach, nie bądź dłużej w nim pogrążona. ..
Niech zadrżą sprawcy ohydnego targu,
Za ciebie pójdziem w śmierci ramiona!
Wstań już Feniksie z pradziady popiołów,
Rozpostrzej skrzydła nad Polski łanem!....
Wezwij do walki naszych Sokołów,
Niech krucy wiedzą, żeś ptactwa panem!

W South Chicago, 23 listop. 1895.

M. Kmieciak.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK X.

Z Nowym Rokiem rozpocznie się Rocznik dziesiąty "Tygodnika Powieściowo-Naukowego."

W X Roczniku rozpoczniemy druk bardzo pięknego dzieła (osobliwie dla kobiet piękne do czytania) pod tytułem.

BRANKI W JASYRZE

ozdobione wielu obrazkami.

Dzieło to nas samych, sprowadzone z Europy, kosztuje $6.80 a cały Tygodnik z tem dziełem dla każdego kosztować będzie na cały rok tylko **jednego Dolara.**

Dzieło to "Branki w Jasyrze" nie będzie drukowane osobno w książkę.

Kto miał sposobność już kiedyś czytać "Branki w Jasyrze" nietylko sam zapisze ale i swych znajomych zachęci do zapisania sobie Tygodnika

Upraszamy wszystkich Czytelników chcących być abonentami Tygodnika, aby się pospieszyli i przysełali prenumeratę czemprędzej.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok.

Kto nie zna "Tygodnika," niechaj pisze po 1-szy numer na okaz, a chętnie wyślemy.

Ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Także kwestya wschodnia.

Whitingsville, Mass., 21go listopada. Przeszło 100 Armeńczyków pracujących w warsztatach Whitinga, porzuciło dzisiaj pracę. Chcą strajkować póty, póki firma nie wydali z pracy 4 Turków tam zatrudnionych. Firma nie chce tego uczynić.

Wykopali dół dla siebie samych.

Louisville, Ky., 21 listopada. Sześciu chłopców, którzy kopali dół na rogu Grayson i 28 ul., zostali zasypani wskutek zawalenia się ziemi. Dwóch zostało zaduszonych, 2 ciężko pokaleczonych a dwóch wyszło bez uszkodzenia. Chłopcy ci kopali od kilku dni w stromym nasypie Grayson ul., aby sobie wybudować jaskinię.

Wszystko w jednym dniu.

Neenah, Wis., 21go listopada. Mike Szyngowicz, młody człowiek, który opuścił swą siedzibę w Hankinson, N. D., aby szukać sobie żony, nareszcie znalazł to, czego szukał, w osobie panny Sadie Thornton w Neenah, którą poznał, uzyskał i poślubił w przeciągu 24 godzin. Dzisiaj wyjechał do Hankinson, aby przygotować swój dom dla żony, która wyjedzie za nim za kilka dni.

Paderewski i amerykańskie kobiety.

Przesadzone "ubóstwianie" znanego wirtuoza P. czyli jak go Irlandczycy nazwali "Pat Rewski" (wymawiaj Ruski) przez część amerykańskich kobiet, potępia nowoyorskie czasopismo "Sun" w następujący sposób: "Wszystko co się jego (Paderewskiego) tyczy, interesuje te kobiety. Krój jego ubioru, długość jego włosów, dźwięk jego głosu, co je i pije, ile godzin dziennie się ćwiczy, czem się zabawia itd., wszystko to tworzy u setek do sali koncertowej przybywających dam, które z tęsknotą oczekują okazania się ich bożka, temat rozmowy. Skoro się okazuje na "podium", powstaje prawdziwe hysteryczne "pandemomium". Polityczna konwencya narodowa w najwyższym stopniu rozgorączkowania przy nominacyi ulubionego kandydata, jest czystem zgromadzeniem kwakerów w porównaniu z tem, co te czcicielki dokazują. Potrzebaby tylko jeszcze, aby się te damy położyły na podłodze z twarzą do niej zwróconą i prosiły Paderewskiego, aby po ich plecach przechodził."

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Wszystkie prace Klementyny Tańskiej odznaczają się zarówno duchem religijnym jak najwyższą moralnością.— Ze szczególnym talentem umie ona przemawiać jasno i zrozumiale do młodocianych umysłów, do ich przekonań.

Dziś, nie łatwo tym, co stracili nawet tradycye owych czasów, pojąć i zrozumieć jak potężny wpływ Tańska wywierała na całą społeczność naszą: bo trzeba myślą cofnąć się o przeszło pół wieku, kiedy literatura nie tak była bogatą i obfitą jak dzisiaj, kiedy każde nowe dzieło należało do rzadkich a pożądanych zjawisk, kiedy je nietylko chciwie czytywano ale i odczytywano po wielekroć, wypisywano z niego piękniejsze ustępy, uczono się go na pamięć. Ztąd każda praca odznaczona talentem czy szlachetną dążnością, nie przechodziła tak nieznacznie jak teraz pod nawałem wydawnictw i wśród rozerwanej uwagi, ale dobrze przewertowaną i przetrawioną była.

Życiorys najdokładniejszy Tańskiej w obszernych ramach, skreśliła uroczem piórem Seweryna z Żochowskich Prusakowa w redagowanych przez siebie: "*Rozrywkach dla młodocianego wieku,*" (Warszawa 1856 r.) które uważać należy za dalszy ciąg: *Rozrywek dla dzieci.*

Po dwudziestu dziewięciu latach od śmierci Tańskiej księgarz Gustaw Sennewald w ozdobnej edycyi ogłosił: *Pamiątkę po dobrej matce* z potretem autorki.— (Warszawa 1872 r.) Poprzedza ją przedmowa pióra Pauliny Krakowowej.

"Bywają w literaturze dzieła pomnikowe (mówi Krakowowa) których wartości nie zmniejsza ani czas, ani okoliczność, ani nawet zmiany zachodzące w ogólnych pojęciach. — Nie zadziwia to w utworach treści naukowej, przedstawiających głęboko obmyślane teorye, lub wskazujących nowe drogi w poszukiwaniu prawdy: lecz może zarzuconoby nam przesadę, gdybyśmy poważny ten tytuł odważyli się przyznać dziełku szczupłemu treścią, skromnemu formą, obejmującemu tylko szereg spostrzeżeń i rad zastosowanych do codziennego życia kobiety.

"Że on się jednak słusznie *Pamiątce po dobrej matce* należy, dowodzi uznanie ogólne i wynikające ztąd obecnie dziewiąte wydanie (osobliwość w naszem piśmiennictwie) którego się to dzieło doczekało. Powodzenie zaś to, nie zostało zdobytem nagle, skutkiem gwałtownego pobudzenia ciekawości czytelniczek, ale w ciągu lat przeszło pięćdziesięciu, przez cztery pokolenia, z czcią i miłością podawane córkom przez matki, może z niektóremi z ich strony uwagami, lecz w gruncie niezmienione, gotowe i zdolne długo jeszcze przedstawiać kobietom najpiękniejsze wzory do naśladowania...

"W samym wstępie, głównem usiłowaniem przewodniczki stojącej tu w postaci umierającej matki, jest ochronienie córki, od zbytecznej, przesadzonej czułości, która jej samej życie zatruła, podkopała zdrowie i przedwcześnie wtrąciła do grobu, bo wada ta płynąca z rozpieszczonej czytaniem ckliwych romansów uczuciowości, dotykała wówczas przeważnie lepszą, szlachetniejszą większość kobiet, dla której Pamiątka napisaną została i przeszkadzała im poglądać zdrowo na swoje przeznaczenie."

Podawszy następnie treść całego dzieła ocenia jego wartość.

"Zastanowiwszy się nad tą niewielką książką, dziwić się przychodzi jasnemu i rozległemu poglądowi autorki na przedmiot, któremu poświęciła swą pracę. Po pięćdziesięciu kilku latach, dziś jeszcze nic lepszego poradzić nie można kobietom we względzie moralnego ich ukształcenia, chociaż od ówczesnych wyobrażeń cała przepaść nas dzieli, choć ludzkość na nowe weszła tory i w samem stanowisku kobiety ogromna zachodzi przemiana."

"W tej chwili przejścia kobieta pilnie czuwać powinna, by natężona praca naukowa lub mechaniczna, nie pochłaniała moralnych jej zasobów, nie tamowała ich rozwojów, by te dwie strony jej istoty, nie przeszkadzając sobie wzajemnie, zlewały się owszem w harmonijną całość.— By tę pewność osiągnąć, potrzeba znaleźć porównawczą miarę, probierz wykazujący naocznie czy i ile realność wyzuwa kobietę z jej duchowej, idealnej wartości.— Potrzeba ta spowodowała dziewiąte, obecne wydanie *Pamiątki po dobrej matce*: wzór to rzeczywistej i uznanej wartości, pełen prawdy i serdecznego wdzięku. Niechaj praca uwielbianej od tylu pokoleń autorki, zacne uczucie i myśl jej tak jasna, przyświeca dzisiejszym kobietom w nieutartej jeszcze drodze, na którą wstępują, niech je zachęci, by jako drogi zabytek z czcią i miłością przechowały te skromne zalety, które tak długo matkom ich i babkom wartość i szczęście zapewniały."

ROZDZIAŁ XIII.

Wychowanie kobiet. — Pogląd Pauliny Krakowowej.— Pamiątka po dobrej matce.— Miłość prawdziwa.— Ułatwienia do kojarzenia się małżeństw.— Ideał jedyny, małżeństwo.— Kropiński.— Brodziński.— Aleksander hr. Fredro.— Język miłości.— Postacie niewiast.— Zdanie cesarza Napoleona I o wychowaniu panien. Szczęście w pożyciu małżeńskiem.— Zabawy.— Tańce.— Polonezy, mazur, krakowiak, oberek.— Menuet, gawot, kontredans, kotylion, walc i anglez.— Solowe tańce: szal, tamburino, matelot, kozak.— Don Żuani brukowi.— Światło i cienie.— Godzina rozwagi.— Zakończenie.

Kończąc naszą opowieść, rzućmy pogląd ogólny na stanowisko niewiasty polskiej w tym trzydziestoletnim okresie naszego wieku.

Przeważna liczba ziemianek, zamieszkująca dwory wiejskie, przechowywała wiernie wszystkie szlachetne rysy dawnych niewiast. Teraz zaczęły się przerzedzać ich szeregi: życie miejskie przybrało szersze rozmiary, stare dwory pustoszały, a rodziny stale osiadały w ścieśnionych murach grodów naszych. Ta nieznaczna na pozór różnica, w kronice dziejowej niewiast polskich, silnie a boleśnie się odbiła i spowodowała niesłychane zmiany ze szkodą społeczności naszej. Lekceważenie aż do wzgardy, zwyczaju i obyczaju ojczystego pojawione najprzód w męzkiem pokoleniu, przechodzi w tym okresie do kobiet. Wymarły w nim wszystkie najzacniejsze typy niewiasty polskiej, a tradycya o nich zwolna przygasała.

Szał do francuzczyzny tak zgubny dla nas nie dopiero się teraz zaczął, ale się w tych trzydziestu latach rozwielmożnił. Posłuchajmy jak maluje wymownie położenie młodych Polek w tej właśnie dobie Paulina Krakowowa.

"Dawne wychowanie dziewcząt, ustąpiło szerszym poglądom. Podstawą jego bywały przykłady, więcej niż nauki matek i babek, wciągających wcześnie dzieweczki do pobożności, pracy, zamiłowania domu i nieograniczonego posłuszeństwa, uzupełnieniem zaś mógł być rzadko bardzo pobyt w pańskim jakim dworze, najczęściej zaś w klasztorze."

"Tu, pod przewodnictwem poważnych i świątobliwych niewiast, najczęściej związkami pokrewieństwa złączonych ze swemi wychowankami, młody umysł oderwany od gospodarskiej i gościnnej wrzawy, układał się do równowagi wśród ciszy i spokoju. Poważne czytanie, ozdobne dla kościołów roboty, kształciły jednocześnie rozum i zamiłowanie piękna: pod wzniosłem sklepieniem świątyni na modlitwie przed obrazami, nieraz znakomitego pędzla, przy dźwięku organów lub chóralnego śpiewu, duch się unosił bezwiednie, rozrastał w szlachetnych pracach miłosierdzia i potężniał tą głęboką wiarą i spokojem, co tyle wzniosłych i uroczych postaci niewieścich wydały."

"Wynikłe z położenia kraju blizkie poznajomienie się z obyczajami zachodu, z językiem i lekkiemi formami francuzkiego towarzystwa, nadały zupełnie odmienny zakrój domowemu życiu. Wiele szanowanych dotąd zwyczajów, ustaw towarzyskich, zasad nawet, usunięto jako przestarzałe i zużyte — i wychowanie kobiet, uledz musiało temu rozkładowemu wpływowi."

"Upodobanie w zbytku, obczyźnie i lekkim polorze z klas wyższych, w których kwitło od dawna, przesiąkło do ogółu; od drobnych nowości przechodziło się do wprowadzenia ważniejszych, a gdy izby lub pokoje musiały ustąpić miejsca salonom, już się w nich dawna niewiasta swobodnie poruszać nie mogła."

"Trzeba ją było koniecznie do nowego tonu nastroić. Uczyła się zatem rozmawiać po francuzku, śpiewać po włosku, tańczyć po angielsku, by jak najrychlej dosięgnąć towarzyszek, które ją na tej drodze wyprzedziły; pospiech stał się koniecznym; miejscowego przewodnictwa nie było, należało więc zawezwać cudzoziemskiej pomocy, przybyła ona w postaci guwernantek francuzkich, tę jedyną najczęściej mających zaletę, że własnym źle lub dobrze mówiły językiem. O ich zasady, wiarę nie pytano wcale, żądano od nich tylko doskonałego wymawiania i tak zwanej *maniery;* przyjmowano je chciwie, znoszono cierpliwie mimo wad nieraz nieznośnych, byle za ich pośrednictwem zapewnić córkom te konieczne umiejętności, bez których nie było już znaczenia w zdziwaczałem i lekkiem towarzystwie.

Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53¾	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

LISTOPAD.

28 Czwartek, Krescentego, Rufina m.
29 Piątek, Saturnina b. i m.
30 Sobota, Jędrzeja ap., Konstancyi.

GRUDZIEN

1 Niedziela, Adwent. Eligiusza, Natalii.
2 Poniedziałek, Bibiannym.
3 Wtorek, Franciszka Ksawerego.
4 Środa, Barbary p. i m., Cyryzol.

KORESPONDENCYE

"GAZETY POLSKIEJ."

ROCHESTER, N. Y., 20 Listopada, 1895 r.

Towarzystwo Gwardyi Tadeusza Kościuszko, istniejące już piąty rok, miało swe posiedzenie roczne 3go Listopada rb. w hali Kościuszko, No. 513 Hudson ulicy.

Na bieżący teraźniejszy rok, nowi urzędnicy złożyli przysięgę, a otrzymali urzędy następujący obywatele:

Waw. Paluczyński, Kapitan.
Fr. Kujawa, Oficer I.
Antoni Duszyński, Oficer II.
Wojciech Kujawa, Feldfebel.
Antoni Kucak, Prezes.
Ign. Jankowski, Wice Prezes.
Piotr Kościelny, Sekr. prot.
J. Kwapich, Zastępca sekr. prot.
Marcin Stachowiak, Kasyer.
Jan Szczepański, Sekr. fin.
Jan Sas, Radny I.
M. Szczepański, Radny II.
A. Spychalski, Chorąży.
Jan Pagórek, Podchorąży.
Asystenci: Jan Błachowiak i Jakób Wojciechowski.

Towarzystwo Gwardya Tadeusza Kościuszko liczy członków 22.

Dochodu w ubiegłym roku mieliśmy $233,86
rozchodu $187,80
Pozostaje w kasie $198,62.

W ubiegłym roku, mieliśmy wiele wypadków choroby pomiędzy członkami, a na teraźniejszy rok pozostało jeszcze dwóch chorych, którzy pobierają wsparcie po $6.00 tygodniowo.

Marcin Stachowiak.

BLOOMFIELD, N. J., 19go listopada, 1895 r.

Bez względu na to czy Polonia tutejsza wzrasta w liczbie lub czynach godnych naśladowania, jednakże los smutny, a drugim szczęśliwy nasuwa okoliczności częstych wypadków, z których notując przynajmniej główniejsze możnaby było zapostrzeć w każdy tydzień wielki obszar na stronie choćby całej znanej nam "Gazety Polskiej". Lecz cóż tam, mam notować takie rzeczy które Sz. Czytelnikom nie są obce, gdyż one jak np. pobicia — kłótnie — skargi itd. najczęściej odbijają się o uszy z nas każdego, i nietylko rzeczy takie nie są żadną nowiną zwracającą uwagę na siebie Sz. Czytelników i słuchaczów; ale, na ich pomieszczenie uważam za zbyteczne używać czystego papieru; a co najgłówniej niewłaściwym jest odemnie prosić Redakcyi, o pomieszczenie takowych. Postanowiłem więc ograniczyć się tak, aby w miejsce wielu innych mniej ważnych wypadków, opisać nieszczęśliwy szczególny wypadek, jakim los przykry pokierował i zwrócił w stronę mieszkania państwa Węgrowskich, mieszkających przy ulicy Franklin ave., pn. 362, którym w dniu 11go na 12go bm. w nocy około godziny 12tej pożar zniszczył wszystkie przedmioty i umeblowania domowe, z których nic nie jest podobnem do użycia, a co gorsza że nic nie było zaasekurowane. Wypadek ten wzbudza litość w każdym z nas, gdyż p. Tomasz Węgrowski padłszy ofiarą nieszczęścia, bo straciwszy wszystko w wartości przeszło $150, nic więcej prócz nadziei w Bogu nie posiada. — Smutek i współczucie z wyżej wzmiankowonym wypadkiem rozjaśnił oblicza Bloomfieldskich obywateli w następujący sposób, który nawet rozśmieszy Sz. Czytelników, z którymi dzielę się tą nowiną, jakiego cudu męztwa i odwagi dokazała panna Petliczka (Czeszka) w chwili kiedy płomień ogarniał nielitościwie wszystko, mieszkająca na ten czas w domu pp. Węgrowskich. Pani Węgrowska przebudziwszy się najpierwsza w domu, a widząc tak niemiłego gościa niszczącego wszystko, obudziła męża, który szelestem szukania ratunku, pobudził wszystkich w domu, z których młodzieniec jeden A. Jasko będąc w sile wieku przytem zręczny i odważny, jak ptak wyskoczył oknem z drugiego piętra. Widząc to panna Petliczka, i niezważając nawet że ludzie po schodach migają się, spiesząc na ratunek, leci do okna którym Jasko wyskoczył, i krzyczy; — wyskoczu! wyskoczu! — ale, widzi że to dla niej za wysoko, — bierze się na rozum i leci na pierwsze piętro po schodach na dół, licząc, że tam już dopnie zamierzonego celu; — ale i tu się omyliła; albowiem dla natłoku ratujących, nie mogła przecisnąć się do okna więc, aby pokazać koniecznie wielką odwagę swoją, spieszy na dół i tam otwiera spiesznie drzwi od sklepu, w którym pp. Węgrowscy mieli kuchnią, wpada do wnętrza — przystawia stołek, wlazła na stół, potem na szafę, — i byłaby jeszcze wyżej wlazła gdyby nie sufit, no — już gdy inaczej nie mogła, tak otworzyła okno które było równo z ziemią, i krzyknąwszy tylko wyskoczu! — zaczęła się skrabać przez okno na zewnątrz, i nie wiem czy przez swoją zręczność, — czy który święty jej dopomógł, bo nie zabawiło pół godziny była już na ulicy; ciesząc się i opowiadając że wyskoczyła oknem tak jak Jasko, i nawet ją palec nie zabolał. Ugaszono ogień który wszczął się z zapalenia sadzy w dymniku i spadał niepostrzeżenie na deskę oklejoną papierem, która zamykała okno dymnika w mieszkaniu, a o której pan Węgrowski nawet nie wiedział, to też tylko w jego mieszkaniu wszystko się spaliło, i małe uszkodzenia ścian i futryn na wpół zwęglonych świadczą o krzywdzie państwa Węgrowskich. —

Jan Czyżewski,
364 Broad str., Bloomfield, N. J.

ODA DO INDYKA.

(Dla "Gazety Polskiej").

Już się zbliża dzień Dziękczynny
Będzie pełno ruchu, krzyku,
Gdzie się człowiek tylko ruszy,
Wszędzie mowa o indyku.

*

Z wielką pompą też obchodzi
Dzień ten cała Ameryka,
Przystrajając w różne cacka
Upieczonego indyka.

*

I jak długo tylko wolną
Była, będzie Ameryka,
My szanując zwyczaj stary,
Obchodźmy święto indyka.

*

I wie o tem każdy naród,
Co tu pod ten sztandar zmyka,
Że w tej porze wszędzie mają
Przyprawionego indyka.

*

Czy ubogi, czy bogaty,
Co pieniędzy ma bez liku,
Każdy się dziś tobą raczy,
O indyku! O indyku!

*

U Anglika, Irlandczyka,
A nawet i u Chińczyka,
Na stole się napotyka
Upieczonego indyka.

*

Gdy wstąpisz do grosernika,
Do salonu lub rzeźnika,
Wszędzie tylko się usłyszy:
"Czy indyka?" "Tak, indyka!"

*

Niech i Polak, co tu żyje,
Dzisiaj na los nie narzeka,
Niech wesołym choć dzień będzie,
Na uroczystość indyka.

*

Gdy zawiodą cię nadzieje,
Clevelandzie, na stoliku,
Żebyś strawił zawód srogi,
Radzę—zasiądź przy indyku.

*

Choć nam wszystkim bez litości
Trzy lata bieda dopieka,
Więc aby ją wiecznie strawić,
Trzeba wypchać nią indyka.

*

Gdy młodzieniec zasmucony,
Że od lubej dostał kika,
Niech kuplety tnie bez liku
O indyku do indyka.

*

Szczęśliwy kraj Washingtona,
Wolna wszystkim Ameryka,
Na jej rozwój wznieśmy toast
Na uroczystość indyka.

*

A więc panie i panowie,
Z tego sens taki wynika,
Że wam wszystkim zasyłamy
Apetytu do indyka.

K. Motykowski.

Chrześciaństwo na wyspie Madagaskar.

Z czasopisma "Correspondent" wyjmujemy następujące szczegóły o katolickich i protestanckich misyach na wyspie Madagaskar.

Na początku tego stulecia nie było na wyspie Madagaskarze rodowitych chrześcian. Usiłowania nawrócenia podjęte w 16 stuleciu przez francuzkich i hiszpańskich księży nie pozostawiły żadnego śladu. Około r. 1820 przybyli pierwsi misyonarze angielscy do Tananarivo. Gubernator wyspy Mauritius, Sir Robert Faranhar, przywołał ich, aby jeżeliby było możliwem, wyrobić dla wpływu angielskiego pole działalności, i miał ich przedstawić naczelnikom Hovas'ów w sposób następujący: "Oto są nasi misyonarze; przynoszą wam biblią, angielską religię i oświatę. Jeżeli ich będziecie słuchali, to staniecie się potężnym i ucywilizowanym ludem i będziecie mogli współzawodniczyć z Anglią". Ówczesny król Radama I sprzyjał misyonarzom, lecz pozwolił im nasamprzód założyć szkoły i uczyć dzieci czytać i pisać; obowiązki duchownych mogli tylko pobocznie wykonywać. W sześć lat po ich przybyciu mogli misyonarze przy egzaminie na którym Radama przewodniczył, przedstawić 2000 szkólników, w r. 1830 podwójną tę liczbę, a w r. 1835 liczono już 25,000 protestanckich Hovasów.

Radama I umarł a jego następczyni i pierwsza żona Ranavalona, zła i żądna panowania kobieta, która kazała zamordować matkę Radama i wszystkich bliższych jego krewnych i wierzyła w stare czary, rozporządziła wydalenie wszystkich Anglików wraz z ich bydlętami domowemi, jakie wprowadzili do kraju, świniami i kotami, a następnie przedsięwzięła prześladowanie chrześcian, podczas którego także nie szczędziła wszystkich jej krajowych nieprzyjaciół. Jak już Ida Pfaffer opowiadała, padało ofiarami okrucieństwa Radawanoli I. rocznie 20,000 do 30,000 ludzi rocznie; jednych stracono publicznie, innych otruto lub też zamordowano przez nałożenie im jak najcięższych prac. Podług ks. Jonen żeński ten Caligula miał najmniej 200,000 morderstw na sumieniu. Umarła w r. 1861, a pod synem jej Rakoto, który panował pod nazwą Radama II. zapanowały lepsze czasy dla chrześcian, którzy pod Ravanaloną utworzyli tajną sektę pod nazwą "modlących się".

I gdy nawet Radama II został zamordowany za pomocą intryg Althoras'ów, mogli misyonarze otwarcie kazać i uczyć. Wdowa po nim królowa Rasoherina, była, jak się zdaje, mądrą kobietą, której głównie chodziło o to, ażeby nauka ludu się rozpowszechniła i która też dla tego chętnie widziała Jezuitów, którzy krótko przedtem przybyli z La Reunion i z Sainte Marie. Przez chwilę zdawało się, jak gdyby chciała dać im pierwszeństwo i stać się katoliczką. Posełała przybraną swą córkę z jej towarzyszkami do szkoły do Sióstr miłosierdzia i dawała Jezuitom eskortę podczas ich podróży misyjnych po wyspie. Prawdopodobnie przepych, z jakim ci ustawili krzyż wywarł więcej wpływu na wyobraźnię ludu, niż sposób przemawiania metodystów i kwakerów. "Mieli ze sobą kaplicę dającą się przenosić, aptekę, "orkiestrion" i całe paki obrazów świętych. Gdy kaplica została zestawioną i msza się odprawiła, nastąpiły przemowy przerywane śpiewem i grą na orkiestronie. Hovasi są wielkimi lubownikami muzyki i przybywali ze wszystkich stron. Skoro znaczna ich liczba była zgromadzona, badano chorych i dawano im lekarstwa bezpłatnie. Resztę dnia przepędzano na rozmowach o religii i europejskich stosunkach, przyczem opowiadacze używali ilustracyi. Wieczorem była już stacya stale założoną."

Jezuici mieli najpiękniejsze nadzieje, gdy wybuchł spór pomiędzy rządem Hovasów i francuzkim ministrem spraw zagranicznych pod względem jakiejś koncesyi, którą udzielił pewnemu francuzkiemu obywatelowi Radama II, lecz którą cofnęła jego następczyni, a który to spór nadzieje te zniweczył. Rząd Napoleona III. zażądał odszkodowania w wysokości 1,200,000 franków, i to rozjątrzyło tak dwór w Emyrnie, że królowa odebrała jej przybraną córkę z klasztoru, wybitniejsi mieszkańcy poszli za jej przykładem i w styczniu 1867 prawie wszyscy dostojnicy zostali publicznie metodystami. Królowa Rasoherina pozostała o tyle neutralną, że się nie dała ochrzcić; lecz gdy umarła i pierwszy minister Rainilaiarivony powołał na tron jej kuzynkę Ranavalonę II, został protestantyzm niejako przy uroczystości koronacyjnej uznany za religię urzędową, bo biblia leżała po prawicy królowej tam gdzie zwyczajnie się znajdował posąg jakiego bożka. Koronacya odbyła się 3 września, 1869; dnia 28 października urządzono w pałacu nabożeństwo domowe a dnia 21 lutego, 1870, kazali się Rainilaiarivony i Ranavalona II publicznie ochrzcić. Razem z tem szła organizacya protestanckiego kościoła Hovas'ów według wzoru kościoła anglikańskiego, według którego władza lub władczyni jest także naczelnikiem kościoła. W wrześniu tego samego roku wyszedł rozkaz, aby spalono posągi wszystkich bożków i natenczas poczęły się pomnażać kościoły i kaplice, jako i wyznawcy urzędowego kościoła.

W roku 1867 było na Madagaskarze 100 pastorów, sami Europejczycy, w r. 1869 153 pastorów i 925 krajowców, którzy byli nauczycielami i pastorami. W tym samym czasie liczba wiernych wzrosła z 37,000 na 153,000 a liczba uczni z 1735 na 5270. Odnośnie do przeszłorocznego sprawozdania angielskiego stowarzyszenia misyjnego było tam 373,000 wiernych, prawie 100,000 uczniów, 38 europejskich misyonarzy metodyskich i 6854 krajowych pastorów czyli naucz., 1200 szkól., i 1333 zbory. Koszta za nabożeństwa wynoszą 650,000 franków, które zostają pokryte częściowo przez dobrowolne składki, częściowo przez ofiary londyńskiego stowarzyszenia misyjnego. I liczba katolików pomnaża się. Z przeszłorocznego sprawozdania apostolskiego wikaryusza msgr. Cazet przekonujemy się, że u Hovas'ów i innych plemion znajdują się 443 stacye z 83 kościołami, 277 kaplicami, 136,175 wiernymi, 26,739 uczniami, z licznymi szpitalami, z których dwa są przeznaczone dla trędowatych.

Pomimo to wszystko zdaje się, że Hovasi pozostali poganami. Czczenie bożków i "fetyszów" zostało wprawdzie zniesione, lecz wiara w czary i cioty istnieje wciąż jeszcze, a przytem panuje największa niemoralność. Autor tej rozprawy wskazuje Francuzom wysokie zadanie, którego metodyści i misyonarze anglikańskiego kościoła wypełnić nie mogli, to jest, aby podnieśli moralny stan Hovas'ów. Pięknie to powiedziane, lecz czy się da wykonać jest inną rzeczą.

Włochy i Abissynia.

Wobec hałasu jakie narobiły wypadki w Konstantynopolu i Armenii, walka na wyspie Kuba i heca pod względem sporu o granicę pomiędzy brytańską Guianą i Venezuelą, nie zwracano prawie wcale uwagi na ważny wypadek w Afryce — mówimy o niedawnem zwycięztwie Włochów w Abissynii. Jen. Baratieri pobił w Debra Ailat Rasa Mangasza i powiększył przez zajęcie okręgów Adua i Adigrat posiadłości kolonialne Włochów w Afryce o 64,000 kilometrów kwadratowych czyli o 23,000 mil angielskich w kwadracie.

Zdaje się to być dla Włoch rzeczą piękną i chwalebną, lecz sprawa ta ma także ciemną swą stronę. Włochy zostały zmuszone do tej wojny i do zwycięztwa. Po zwycięztwie w Senafè i Coatit nad Ras Mangaszą, przez które zajęli cały kraj aż pod rzekę Mareb, oświadczyły, że tam pozostaną i nie będą się kusiły o żadne nowe podboje. Lecz dobra wola nie wystarczała. Ras Mangasza zbierał nowe oddziały i zawarł tajemne przymierze z innymi naczelnikami nad rzeką Tigre i Menelikiem i zebrał około 60,000 ludzi, którzy z wszystkich stron, południa, zachodu i północnego zachodu mieli uderzyć na słabą włoską armię kolonialną, składającą się z 3000 białych i 12,000 krajowców. Aby zapobiedz temu, rzucił się Baratieri, na najbliżej się znajdujący oddział Ras'a Mangasza, który też szczęśliwie i łatwo wyparł z jego wybornie wybranego stanowiska, lecz Ras Mangasza zgromadza już znowu swoje oddziały.

To zwycięztwo pod Debra Ailat jest tylko początkiem nowych walk, do których Włochy zostaną zmuszone, jeżeli będą chciały zatrzymać i sobie zapewnić to, co już posiadają. Abissyńczycy są ludem wojowniczym, który popierają mahometańscy derwisze Sudanu a potajemnie także i Francya. Włochy będą musiały jeszcze przez długie lata posełać żołnierzy i pieniądze, wiele pieniędzy do Erythraei, nim będą ustalone w Abissynii tak, jak Francya w Algierze. Wskutek większego oddalenia będzie podbicie Abissynii o wiele kosztowniejszem dla Włoch, aniżeli podbicie Algieru przez Francyę. A przytem jest Francya bogatym krajem, który może coś wydać dla chwały, i się nie potrzebuje troszczyć o to, jeżeli wypożyczony kapitał dopiero po długim czasie może przynosić procent, podczas gdy Włochy są ubogiemi i stoją przed bankructwem.

Że Włochy posiadają zdolność wojskową do zatrzymania Erythraei i podbicia całej Abissynii, nie ulega może wątpliwości, lecz wątpliwą jest rzeczą, czy będą mogły przez dłuższy czas ponosić koszta połączone z podbiciem i zatrzymaniem podbitego kraju. I Włosi, którzy powiadają, że pieniądze wydane na Erythraeę byłyby mogły być korzystniej użyte dla tak koniecznego wewnętrznego polepszenia stanu Włoch, mają zupełną słuszność. Co uzdolniło małe Prusy do odegrania ich historycznej roli? Jedynie staranne, powolne wybudowanie się wewnętrzne, zlanie ich różnych części kraju w jedną całość, wzorowy porządek w administracyi i finansach.

Najgorszą jest rzeczą, że Włochy nie mogą się cofnąć. Powiedziały A, muszą także mówić B, mniejsze o to, czy im upłynie krew lub nie.

BIĆ!

Pod tym nagłówkiem pisze "Ill. Staats Zeitung": Ludzie którzy chcą się stać świętymi i dla wiecznej szczęśliwości wyrzekają się uciech doczesnych, i nawet cierpienia cierpliwie ponoszą, stósują się do nauk Chrystusa: "Czyń dobrze tym, którzy cię nienawidzą", "Jeżeli cię kto uderzy w prawy policzek, podaj mu także i lewy", "Nie masz złem za złe oddawać" i t. d., a rosyjski hrabia Tolstoi, który się stara ożywić na nowo pierwotne chrześciaństwo i życie swe zastósować do mowy na górze i innych chrześciańskich nauk, ogłasza głównie zasadę: "Nie oddawaj złe za złe!"

Jednakże bardzo mało tylko jest takich, którzy zdołają osięgnąć taki stopień cnoty i wielkości duszy; masy wciąż jeszcze idą po szerokiej drodze prowadzącej do piekła, mało tylko jest takich, którzy idą wązką ścieżką pełną ciernia, która prowadzi do nieba. I niezawodnie to tak zawsze pozostanie, bo biblia powiada, że po upadku pierwszych ludzi człowiek jest bardziej skłonny do złego, aniżeli do dobrego.

Większa część ludzi nie cierpi wcale, aby im coś złego uczyniono; nie potrzebują dla tego chwycić zaraz za śrótówkę, gdy chłopiec w ich sadzie kradnie jabłka, jak to panna Flagler, w Washingtonie uczyniła, lecz większa część broni swej skóry, jeżeli ich ktoś napada i nikt nie poda prawego policzka, jeżeli już został uderzony w lewy.

W powszednim życiu walka jest na porządku dziennym; "oko za oko", "ząb za ząb", jest dzisiaj jeszcze zasadą; silny chce walczyć i zwyciężyć, słaby usiłuje się bronić, lecz jednakże musi uledz. Mało interesów biegnie równolegle obok siebie, większa część narusza inne na ich torach.

Tyczy się to pojedynczych ludzi, jak i wielkich partyi i grup i nawet narodów.

Zwycięztwo pod Koenigsgraetz ustanowiło h e g e m o n i ę Prus w Niemczech i ta musiała doprowadzić do wojny z cesarzem francuzkim, który sobie rościł prawo do głównego głosu w familii europejskich państw.

Potęga Anglii datuje się od czasu, gdy potęga Hiszpanii została zniszczoną. Stany Zjednoczone były przez cały wiek zajęte własnym wzrostem i starały się głównie zabezpieczyć przed wpływem Europy pod względem przemysłowym.

Na tej zasadzie polegała polityka taryfowa republikańskiej partyi, która zasoby kraju rozwinęła szybko i młody przemysł broniła przeciw przemysłowi zagranicznemu walczącemu z nim, póki nie wzrosła i nie stała się niezawisłą. Obecnie doszliśmy tak daleko, że możemy występować na targ światowy; odtąd może Europa uczuć że rzeczpospolita amerykańska jest potęgą, która może bić, gdy ją kto uderzy, potęgą, która dopiero teraz poczyna się rozciągać i prostować i dla nadwyżki jej produktów rólniczych i przemysłowych szuka t a r g u ś w i a t a.

To szukanie targów nie jest przedewszystkiem na rękę Anglii, która broni każdego cala, nad którym panuje i stara się go zatrzymać.

Nie trzeba mieć płonnych nadziei; walka nastanie, a czemprędzej Stany Zjednoczone będą się do niej przygotowywały, aby jej podołały, tem lepiej będzie.

Anglia sięga wszędzie po nowe terytorya, gdzie tylko można coś zyskać, lub gdzie może coś sprzedawać. Jedno i drugie idzie zwyczajnie ręka w rękę. Nad polami dyamentów w południowej Afryce powiewa flaga angielska i angielscy fabrykanci sprzedawają tam swe towary; spór o granicę Anglii i Venezueli wywołała Anglia, gdy się dowiedziała, że w górach Imateca i w okręgu Caratal znaleziono znaczne ilości złota. I z rządem Stanów Zjednoczonych Anglia prowadzi rokowania o uregulowanie granicy pomiędzy Alaską i brytańską północną Ameryką; i tam żąda Anglia wielki obszar kraju, w którym niedawno temu odkryto złoto.

I Anglia posiada dziwny sposób do załatwienia takich sporów o granicę. Wysełą po prostu ultimatum; jeżeli takowe zostaje przyjętem, to dobrze; jeżeli nie, to kraj słaby musi chwycić za broń. "Żryj ptaku lub zdechnij", to jest nauka, którą się Anglia kieruje w jej polityce zagranicznej; i jest wielki czas, aby położono koniec jej chciwości, przynajmniej po amerykańskiej stronie oceanów, tak Atlantyckiego jak i Spokojnego.

B i ć, jeżeli angielski lew wyciąga swe pazury do jakiegokolwiek kraiku lub wysepki należącej do Ameryki, powinno być naszą przyszłą polityką, i spodziewamy się, że prezydent Stanów Zjednoczonych uwydatni tę politykę w sposób zrozumiały.

Przytem nie potrzeba się odzywać hałaśliwie; spokojne lecz jędrne słowo nie omieszka osięgnąć pożądanego skutku. Anglia widzi interesa swe w Azyi zagrożone i nawet Niemcy zdają się popierać Rosyą w jej zaczepnej azyatyckiej polityce w Azyi. Anglia będzie się dla tego wystrzegała przy tak naprężonych stósunkach na Wschodzie wywołać spór ze Stanami Zjednoczonymi.

Stany Zjednoczone potrzebują tylko zamruczeć, gdy angielski lew się będzie przygotowywał do rzucenia się na zdobycz amerykańską, a Anglia odstąpi.

Przechrzcenie książęce.

Ferdynand, książe Bułgarów, który należy do katolickiej linii domu Koburg (niemiecko węgierskiej linii Koburg-Kohary) — jego żona księżniczka Marya Ludwika de Bourbon-Parma także jest katoliczką uroczyście przyrzekł, że syn jego i następca tronu Borys, który po jego urodzeniu w styczniu przeszłego roku na mocy szczegółowego ujednania, został ochrzcony w religii rzymsko katolickiej, ma obecnie być przechrzconym na prawosławie, i wprawdzie ma przechrzcenie odbyć się uroczyście w styczniu przeszłego roku, w drugą rocznicę urodzin chłopca.

Od kilku dni ma Ferdynand od swojej żony drugiego syna w zapasie; a ten może natychmiast ze swoim bratem być ochrzcony prawosławnym, bez potrzeby przechrzczenia.

Gdy się w Sofii, stolicy Bułgaryi rozniosła wiadomość że następca tronu przechodzi na prawosławie, niezmiernie wychwalano jego książęcego ojca z jego potężnym nosem. To właśnie jest, do czego Ferdynand dąży — wzmocnienie jego dynastyi przez przychylność ludu i uzyskania łaski prawosławnego cara.

Autodafe.

W Armenii zawleczono mężczyzny, kobiety i dzieci na stósy drzewa i spalono ich, w Armenii zostali chrześcianie przez Kurdów, zastrzeliwani, zarzezani; w Armenii Turcy obrabowali domy chrześcian, a następnie spalili takowe. Musi to być straszliwy kraj ta Armenia! A Turcy czystymi barbarzyńcami!

Nie dawno temu, bo nie ma jeszcze 6 miesięcy, chrześciańscy mężowie i amerykańscy obywatele napadli nawet nie sto mil od Chicago kolonię negierską w Spring Valley, pozabijali mężczyzny i kobiety i spustoszyli ich domy, a dnia 29go października, roku 1895 po narodzeniu Chrystusa, zgromadziło się na placu targowym w Tyler, Tex., 7000 ludzi, aby być naocznymi świadkami straszliwego widowiska.

Negier Henry Hillard napadł na drodze młodą, dopiero 19 lat liczącą żonę farmera Bell, zgwałcił ją, pokaleczył straszliwie i zamordował. Ścigany przez psy, został łotr rychło rano dnia 29 paźdz. dogoniony pod Kilgare i uwięziony. Zaraz potem przybyło 200 uzbrojonych ludzi, którzy zażądali, ażeby im natychmiast wydano więźnia. Urzędnicy chętnie to uczynili. Zaprowadzono Hillarda do miejsca, gdzie popełnił zbrodnię, dokąd przybyto o godzinie 3ciej po południu. Natenczas wybrano z liczby obecnych wydział, który udowodnił mordercy jego zbrodnię. Wypytywano się wielu świadków, i wszystko zostało uwzględnione, aby usunąć wszelkie wątpliwości.

Ostatecznie murzyn przyznał się do winy. Los jego więc został już rozstrzygnięty i chodziło tylko o to, jaką śmiercią ma zginąć.

Dobrze tak dalece.

Kula w głowę lub stryczek na karku byłby wystarczył, aby oswobodzić ludzkość od dwunożnej bestyi.

Lecz w tem odezwała się także bestya w ludzie obecnym; chciała się nacieszyć z cierpień śmiertelnych mordercy; chciała się dać wzruszyć aż do kości przez jęki i okrzyki boleści tegoż, i dla tego postanowił tłum spalić murzyna żywcem na stogu na placu targowym miejscowości.

Ogólnie przyjęto uchwałę.

Tak jak za czasów tak zwanych "autodafés" zbito szybko platformę, nad którą się unosił słup, do którego przywiązano zbrodniarza; następnie znoszono zewsząd drzewo i suchy chróst; inni przynieśli petrolej, którym oblali stós. Na ostatku przystąpił mąż zamordowanej kobiety i podpalił pod okrzykami rozszalałego tłumu stós przesiąkły olejem.

Natychmiast ogarnęła ciemna chmura dymu ciało skazanego i płomienie otoczyły go. Straszliwe były jego okrzyki boleści, stękania i jęki, które było można słyszeć po całym wielkim placu, nawet z okien domów, które były zajęte przez kobiety i dzieci.

Tyler miejscowość, gdzie się straszliwe to widowsko odbywało, jest miastem stołecznem powiatu Smith, który ma około 30,000 mieszkańców. Miasteczko leży nad północną odnogą "International i Great Northern"; ma około 7000 mieszkańców, publiczną bibliotekę obejmującą 15,000 tomów, piękny z kamienia wybudowany sąd i ratusz, bank, zakład dobroczynny znany pod nazwą "Charnwood Institute", dzienną i trzy tygodniowe gazety, 7 kościołów i różne fabryki.

Jest to zupełnie w porządku, że na południu starają się zgładzić ze świata bez ceremonii czarne bestye, które głównie usiłują zaspokoić swe chucie na białych kobietach. Stryczek i najbliższa gałąź powinny wystarczyć. Że jednakowoż na końcu 19go wieku w kraju, który się szczyci, że idzie na czele cywilizacyi, na rynku większego miasteczka zostaje wykonanem "autodafé" i że 7000 ludzi, z których większa część się składa z kobiet i dzieci, się cieszy z męczarń człowieka, który zostaje po prostu upieczony: jest plamą naszej cywilizacyi, którą tak łatwo nie można wymazać; to dowodzi, że i w Stanach Zjednoczonych, jak u Moskali, potrzeba tylko cokolwiek podrapać i — okazuje się b a r b a r z y n i e c.

Z NIW POLSKICH

W AMERYCE.

W Baltimore został policyantem Tadeusz Lubiński.

— W Sing Sing ma być stracony za pomocą elektryczności niejaki Tuliszkiewicz, pochodzący z Królestwa, za morderstwo. Przyjaciele starają się o uwolnienie go, gdyż morderstwo miało być popełnione w przystępie waryacyi.

— Jan Purnicki, kilkunastoletni chłopiec, został przejechany przez pociąg w pobliżu Shamokin, Pa. Koła pociągu odcięły mu lewą rękę i prawą nogę.

— W pobliżu Olyphant, Pa., spalił się żywcem 3 letni chłopczyk Grzegorz, syn Tomasza Tkacza pochodzącego z Galicyi. Powiadają, że chłopczyk lubił się bawić fajką kiedy matka poszła po mięso, zapalił na sobie ubranie.

— Żywcem także spaliła się Agnieszka, 6-letnia córeczka ob. Ig. Warakowskiego, zamieszkałego na farmie w pobliżu Nanticoke, Pa. Nieszczęśliwe dziecko za blizko podeszło do ogni palących się w lesie i zapaliło na sobie sukienki.

— W Detroit odbyło się srebrne wesele małżonków Franciszka i Agnieszki Szylkowskich.

— W Green Point, Long Island, został odesłany do domu poprawy 18letni Roman Wiczkowski za kradzież, pijaństwo, żucie tytoniu itd.

— Antoniemu Januszowi, pracującemu w fabryce żelaza w Bay View (Milwaukee) spadła ciężka sztaba żelaza na nogę, która została zgruchotaną.

— W Riverhead, N. Y., założone zostało pierwsze polskie towarzystwo pod wezwaniem św. Izydora.

— Dnia 12 i 13 listopada odbył się w Shenandoah, Pa., Sejm Zjednoczenia litewskiego. Sejm otworzył prezydent ks. Jan Żyliński. W mowie swej radził żyć w zgodzie i umiarkowaniu. Delegatów było 45. Pomiędzy innemi uchwalono, aby dla lepszego porządku nie przyjmować pojedynczych członków do Zjednoczenia. Sekretarzowi postanowiono płacić pensyę roczną, żeby książki utrzymywał w porządku. Uchwalono także od nowego roku wydawać niezależny organ Zjednoczenia, który będzie wychodził miesięcznie a potem częściej. Redaktorem będzie sam prezydent Zjednoczenia.

Na rok przyszły zostali wybrani następujący urzędnicy: Ks. Jan Żyliński, prezydent; H. Olszewski z Cleveland, wiceprezes; J. Milewski z Mahonoy City, kasyer; ks. A Burba z Plymouth, bibliotekarz. (W Stanach Zjednoczonych znajduje się 35 parafii i kilka parafialnych szkół litewskich i wychodzi 5 tygodników litewskich).

— W Glen Lyon, Pa., państwo Majewscy obchodzili w tych dniach 25letnią rocznicę ich zaślubin.

— W Shenandoah, Pa., spłoszone konie wpadły z wozem na chodnik i przejechały dwoje dzieci. Dziewczynka E. Kenkowicz, licząca lat 3, została na miejscu zabitą, a S. Meluski, 5-letni chłopiec, odniósł śmiertelne pokaleczenia.

"Opis Obrazowy Rzymu."

Odebraliśmy od ks. Wacława Kruszki z Milwaukee nowe dziełko tego kapłana pod tytułem "Opis Obrazowy Rzymu", z licznemi rycinami. Jestto piękna książka i stanowi śliczny nabytek dla naszej literatury polsko-amerykańskiej, w którą, jak każdemu wiadomo, jesteśmy bardzo ubodzy. Oby powodzenie tego dziełka było bodźcem dla księdza Kruszki do dalszego zajmowania się literaturą i do pracy piórem, i życzymy, aby ks. Wacław Kruszka piórem i słowem zdobył sobie tutaj sławę wybitnego naszego rodaka księdza Piotra Skargi, pisarza Żywotów Świętych Pańskich. Nie jest to żadną tajemnicą, że polskość zdołamy jedynie utrzymać za pomocą nauki, wiedzy — w ogóle naszej całej ślicznej literatury — a każdy nowy nabytek przyjmować powinniśmy z otwartemi rękami i szczerem sercem. Jeszcze raz powtarzamy nadzieję, że by ks. W. Kruszka dalej popracował na polu literackiem, a dobry przykład może zachęci innych naszych Wlbnych księży do szczerego zajęcia się piśmiennictwem i wydawnictwem na wzór naszego sławnego ks. Piotra Skargi, który mimo mozolnych prac kapłańskich i nauczania dzieci królewskich znalazł dosyć wolnego czasu na napisanie wielkiego dzieła "Żywotów Świętych Pańskich" i wydanie rozmaitych kazań.

Lwy i lamparty.

D e l a w a r e, O., 20go listopada. Niedawno temu ubiegły z pewnego cyrku w Marion powiecie 2 lamparty i lwica, które obecnie się znajdują w pobliżu Town'u Thompson i już wiele owiec i cieląt po żarły. Farmerzy dobrze uzbrojeni przebiegają pola, aby zabić bestye. Wieczorem nikt nie śmie się wyruszyć z domu. Robią przygotowanie na ogólne łowy.

AMERYKA.

Solony rachunek.

Solony rachunek podał w tych dniach dr. Jul. Rosenstirn w San Francisco spadkobiercom po Jozefie Macdonough, który umarł 18go czerwca 1895, pozostawiając $2,000,000. Dr. Rosenstirn zaskarżył obecnie spadkobierców o $14,620 za doglądanie chorego. W skardze podaje, że dnia 12 maja 1895, został jako lekarz przywołany do Macdonough'a i opatrywał go aż do śmierci. Rachunek swój przedstawił jak następuje: Za 464 godzin ogólnego leczenia, po $20 za godzinę, $9380; za użycie instrumentów w 146 przypadkach $2920; za 6 wymywań pęcherza $200; za użycie elektryczności w 71 razach $710; za konsultacye z innemi lekarzami $50; za analizy $360. Razem $14,620. Rachunek ten mo że się zdawać być wygórowanym, lecz skarżyciel oświadcza, że radził się różnych stowarzyszeń lekarzy w San Francisco, które potwierdziły jego rachunek. Po śmierci Macdonough'a, gdy John G. Agar został zamianowany zawiadowcą majątku, dr. Rosenstirn podał swój rachunek, który atoli nie został uwzględniony. Lekarz oświadczył ostatecznie, że opuści z rachunku $4620 i przyjmie $10,000 za swe usługi, lecz i na to nie chciał się Agar zgodzić. Dr. Rosenstirn wniósł więc skargę o całe $14,620.

Imigracya z Europy.

Całkowita liczba imigrantów z Europy podczas roku fiskalnego 1892 wynosiła 623,000. Czasy były dobremi wtenczas, republikanie byli u steru. Myto było wysokiem, było dużo pracy i robotnikom powodziło się tutaj o wiele lepiej niż w Europie, i dla tego przybywali całemi masami. W ciągu 6 miesięcy, od maja do października 1894, w roku paniki demokratycznej, przybyło tylko 92,763 do tego kraju. Przyczyną tego było to, iż brakowało pracy i że ci, którzy mieli pracę, pobierali niskie myto. Dla tego też ci, którzy mieli jakie takie utrzymanie w Europie, chociaż bardzo nędzne, pozostawali tam.

W odpowiednich 6ciu miesiącach bieżącego roku, liczba imigrantów do tego kraju wzrosła na 142,164. Już fakt ten okazuje sam, że w kraju dzieje się lepiej w tym roku, aniżeli w roku przeszłym, i że położenie robotników nie zbliża się już tak do położenia robotników europejskich, jak w owym roku. O stanie przemysłowym kraju można się przekonać, przeglądając statystyki imigracyi. Kwestyą, na którą nikt nie może odpowiedzieć, jest to, czy ludzie, którzy obecnie przybywają do Ameryki, ponieważ czasy się polepszają, będą za pięć lat głosowali dla kandydatów, którzy się zobowiązali pogorszyć znów czasy, dając krajowi dozę wolnego handlu.

(Chicago Tribune).

Potrójne morderstwo na farmie.

B r o w n s v i l l e, Ore., 20 listopada. Na farmie S. O. Templeton'a położonej o trzy mile na wschód ztąd, znaleziono ciało John'a Montgomery, jego żony i D. B. McKesher'a. Wszyscy zostali zastrzeleni a morderca ubiegł. Przyczyna zbrodni nie jest dotychczas znana. Montgomery'ego znaleziono leżące go na plecach, około 20 stóp od domu; górna część głowy była ustrzeloną. McKesher leżał w izbie i miał skroń przeszytą kulą, podczas gdy strzelba Montgomery'ego leżała na jego nogach. Pani Montgomery leżała w jadalni, kule ugodziły ją w grzbiet.

Sądząc według położenia trupów, zamordowani chcieli się ocalić ucieczką przed ich mordercami; jeżeli ci zostaną schwytani, to sędzia "lynch" zrobi krótki proces z nimi. O ile wiadomo, w czasie popełnienia zbrodni nie znajdował się na farmie nikt oprócz zamordowanych. Uwiadomiono koronera, który natychmiast się udał na miejsce zbrodni.

Żył przeszło 100 lat.

J a c k s o n v i l l e, Ill., 20 listop. Wczoraj umarł tutaj J. F. Doolin, który niezawodnie był najstarszym człowiekiem w Illinois. Doolin urodził się w hrabstwie Queens, w Irlandyi, 16 czerwca 1788; liczył więc przeszło 107 lat. Pamięć jego była nadzwyczajną aż do śmierci i każdy słuchał z zajęciem opowieści z jego młodocianego życia w starym kraju. Żył w Jacksonville tak długo i był przez wszystkich lubianym tak, iż każdy żałuje jego śmierci.

Młoda mężatka popełnia samobójstwo.

C a l d w i c k, O., 20 listopada. Pani Rosa Webb, z domu Foster, która dopiero 5 dni temu wyszła za mąż, zażyła dzisiaj arszeniku i umarła natychmiast. Ślub jej z Williamem Webb odbył się w przeszły piątek pomimo protestu jej rodziców. Powstały spory familijne, a Rosa położyła im koniec, popełniając samobójstwo.

Wojna między rzeźnikami.

Pomiędzy rzeźnikami w Allegheny, Pa., wybuchła wojna, z której publiczność jest zadowolona. Przed blizko trzema tygodniami otworzył pewien rzeźnik sklep na Ohio ulicy i począł sprzedawać mięso po połowie ceny. Nie podobało się to drugim rzeźnikom. Stowarzyszenie ich podjęło walkę i założyło także skład mięsiwa naprzeciw sklepu owego rzeźnika. W obydwóch sklepach sprzedaje się obecnie mięso po niepłatnych cenach, a wynik wojny zależy tylko od kwestyi czasu: kto ma najwięcej kostumerów i może najdłużej wytrzymać?

Stara para.

O starej parze małżonków donoszą z Black River Falls, Wis. "Babka" Amelia Darwin leży na śmierć chorą w jej domu położonym 3 mile na zachód od tej miejscowości. Liczy lat 101. Jej mąż Lewis Darwin, o 6 lat starszy od niej, jest także słabym, lecz wstaje jednakże i pielęgnuje swą połowicę, o ile może. Para ta małżonków najstarsza może w Stanach Zjednoczon. pobrała się 80 lat temu i żyje w owej okolicy około 50 lat. Mieli 13 dzieci, z których pięć jeszcze żyje; liczą od 50 do 70 lat. Starzy są francuzkimi Kanadyjczykami i pochodzą z pobliżu Montreal.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE
POD MOSKALEM.

Warszawa. Właściciel dóbr. Woli pod Warszawą, Zalewski, który długi czas chorował, umarł niedawno. Poczyniono już wszelkie przygotowania do pogrzebu, kiedy nagle zjawił się uważany za niebożczyka ku ogólnemu, przerażeniu zgromadzonych w przybocznym pokoju krewnych i znajomych. Spoczywał on w śnie letargicznym.

— W Bendzinie, w Królestwie Polskiem, runął nowo wybudowany gmach, który już pod dach był wykeńczony, i przysypał gruzami 15 robotników, z których trzech zostało na miejscu zabitych, 6 otrzymało ciężkie, 4 lżejsze rany.

POD PRUSAKIEM
W. KS. POZNAŃSKIE.

W Rogalinku pod Mosiną wydarzyło się wielkie nieszczęście. Gospodarz p. Michalak z sąsiedniej wsi kupił od gospodarza i sołtysa z Rogalinka p. Perzyńskiego stadnika; prowadziło go do p. Michalaka dwoch włościan; w drodze wyrwał im się stadnik i pobiegł z powrotem do domu na podwórze. Dzikie zwierzę tak się rozsierdziło, że uderzyło w płot, rozwaliło go i uciekło na łąki. Gdy oboje małżonkowie dogonili stadnika i chcieli go chwycić za powrozy, jakiemi miał kark do nóg przywiązany, stadnik uderzył najpierw na żonę, powalił ją na ziemię, pobódł ją nogami w tak straszny sposób, że złamał jej prawy obojczyk i lewą rękę. Gospodarz bronił żonę i stadnik rzucił się teraz z całą wściekłością na gospodarza i również go pobódł po piersiach, złamał mu lewą nogę, a nadto zadał mu kilka ciężkich ran w brzuch. Na wołanie o pomoc przybiegli ludzie z wiosłami i nieszczęśliwych uratowali przed dzikiem zwierzem. Posłano po lekarza, który opatrzył rany nieszczęśliwym, ale stan ich zdrowia jest groźnym.

— Gniezno. W tych dniach wydarzyło się w tutejszej cukrowni nieszczęście. Robotnik Michał Pękała płukał buraki, przyczem się poślizgnął i pochwyciło go przytem jedno koło przy maszynie i tak poraniło, że śmierć w kilka minut potem nastąpiła. Nieszczęśliwy liczył dopiero 24 lata, pozostawił po sobie żonę i dwoje drobnych dzieci.

— Dobra miłosławskie sprzedał p. hr. Józef Mielżyński z Iwna p. Józefowi Kościelskiemu. Dobra te obejmują 20,000 mórg., p. J. Kościelski dał za nie 3 miliony marek.

Cieszyć się należy, że dziedzictwo śp. Seweryna Mielżyńskiego, gdy go jego bratanek z Iwna utrzymać nie mógł w ręku, nie dostało się w ręce niemieckie. A mówiono o tem wiele.

— Gniezno. Pewien robotnik tutejszy, liczący 75 lat, postanowił po raz czwarty w swem życiu wstąpić w związek małżeński. I rzeczywiście znalazł też wesołą „dziewczęcz" — liczącą 74 lata.

— Dobra Żelice w powiecie wągrowieckim położone, mające obszaru przeszło 5000 mórg, nabył w dniu na subhaście p. Wojciech Nieżychowski za 647,600 marek. Komisya kolonizacyjna również licytowała, ale w końcu odstąpiła.

— Z 130 dóbr rycerskich, jakie zakupiła komisya kolonizacyjna dla W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich do końca 1894 roku, podzielono dotychczas 95 z obszarem 58,437 hekt. Z 95 rozparcelowanych włości obsadzono około 70 zupełnie lub częściowo Niemcami, jak stwierdza „D. Tages-Zeitung." Z 1606 kolonistów pochodzi z dzielnic kolonizowanych 619, i to z W. Ks. Poznańskiego 332 i z Prus Zachodnich 287, z Brandenburgi 222, z Westfalii 158, z Pomorza 144, ze Szląska 122, z Wyrtembergii 51, z prowincyi Nadreńskiej 41, z prowincyi saskiej 40, z Hesyi-Nasawii 24 i t. d. Przytułek znalazło także 77 niemieckich przychodźców z Rosyi. Ewangelickich kolonistów było 1467, katolickich 139. Najliczniejszemi koloniami mogą się poszczycić powiaty gnieźnieński, żniński, wągrowiecki, wrzesiński, średzki, jarociński, witkowski, wąbrzeski i brodnicki, a zatem powiaty, które leżą na wschód i północ wschód Poznania i między Toruniem a Lubawą, niedaleko granicy rosyjskiej.

— W Broniszewicach, na granicy rosyjskiej, rzeczka Prosna opuściła koryto, wyrobiwszy sobie inne w czasie wezbrania wody i odłączyła od majątku Broniszewice kilka mórg ziemi. Właściciele zamieszkali z tamtej strony Prosny w Królestwie Polskiem, ponieważ rzeczka w tem miejscu tworzy granicę, byli zadowoleni z tego nabytku — ale teraz, kiedy woda Prosny znów płynie dawnym korytem, nie chcą nic wiedzieć o ustąpienia tego kawałka ziemi i żądają wynagrodzenia. W sprawie tej odbył się już termin na miejscu, na który zjechały władze pruskie i rosyjskie, ale nie zapadła na nim żadna uchwała i wyznaczony zostanie wskutek tego drugi termin.

— W Tucznie kupił p. Marcin Nalazkowski od sąsiada Niemca gospodarstwo wynoszące 130 mórg roli z łąką, przez co znów skrawek ziemi do polskich rąk wrócił.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Czerniewcu w Prusach Zachodnich, majętności p. Modrzejewskiego, napotkano przy poszukiwaniu wody w głębokości 125 metrów na pokłady soli kuchennej i kwasu siarczanego. Pan M. podał prośbę do władz o udzielenie mu pozwolenia na urządzenie kopalni wapna, soli i żwiru, używanego do fabrykacyi szkła.

— Wydalanie. „Gazeta Grudziądzka" donosi o następującym nowym wypadku wydalenia. Szewc Aleksander Maciejewski z Zembrza pod Radonkami otrzymał rozkaz opuszczenia granic państwa pruskiego. Tenże rodził się w Królestwie Polskiem a rodzice przynieśli go jako malca ze sobą do Prus. Matka rychło go odumarła a ojciec poszedł w roku 1863 do powstania, on zaś pozostał tu sam i wychował się między obcymi ludźmi. Wyuczywszy się szewstwa, pracował jako czeladnik i ożenił się bez metryki, gdyż takowej nie posiadał. Natomiast nie wzięto go do wojska.

Gdy zaczęto wydalać Polków w r. 1895, i jego ten los spotkał. Lecz do Król. Pols. nie chce go przyjąć rząd rosyjski, ponieważ nie wie gdzie się rodził i rodzice jego mieszkali. Z Prus ma się zaś koniecznie wynosić. Już trzy razy został karany kozą, raz przesiedział 14 dni, potem 8 a nakoniec 7 dni. Zapłacił też raz 30 m. a teraz żądają 50 m. kary a po trzech tygodniach ma zapłacić 100 m. kary. W celu ściągnięcia owych 50 m. obłożono aresztem jego rzeczy.

Maciejewski, który, jak dodajemy, posiada obecnie czworo dzieci, z powyższych powodów w bardzo smutnem znajduje się położeniu i nie wie, dokąd się udać, gdyż rząd rosyjski wzbrania mu powrotu do Król. Pols. Pisał więc z prośbą o pozwolenie pozostania tu nadal do ministra i naczelnego prezesa, lecz nic to nie pomogło. Otrzymał bowiem odpowiedź, iż może iść gdzie chce, lecz Prusy opuścić winien. Tymczasem nie może dostać urzędowych papierów, na podstawie których mógłby się przesiedlić do innego kraju.

Na drogę do Ameryki nie posiada środków, więc ulegając smutnej konieczności, zamyśla udać się do Austryi i to albo do Galicyi albo do Morawii.

— Brodnica Kruszyny (680 mórg), które należały do p. Karola Mellina, nabył na subhaście polski bank ziemski za 40.000 marek.

— Tczew. Małżonkowie Tramowscy w Suchostrzygach pod Tczewem obchodzili b. m. jubileusz złotego wesela.

— Wejherowo. Tutejszy kościół parafialny został przez proboszcza miejscowego X. dziekana Lic. Walętego Dąbrowskiego przyozdobiony pięciu pięknemi figurami Świętych z pracowni Mayera w Monachium.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Katowice. Ciężkie nieszczęście spotkało gospodarza Owczarczyka z Ornotowic. Jechał z furą kartofli z żoną swoją na targ do Królewskiej Huty. Po drodze do domu chciał odwiedzić także zięcia, zamieszkałego w Bykowinie. Gdy już minął wieś, o kilka set kroków przypomniało mu się, że miał odwiedzić syna. Chciał więc na szosie nawrócić. Przytem spadł wóz z nasypu około 15 metrów wysokiego. Gospodarz złamał sobie przytem kilka żeber, kobieta została na miejscu zabitą. Koń nie odniósł żadnej szkody.

— Od Prudnika. W Komornikach w ogrodzie proboszczowskim znaleziono przy kopaniu dołów pod drzewa garnek pełen małych pieniędzy. Pieniądze są ze srebra bite, ale bardzo niewyraźne i całe zzieleniałe. Widać na nich to krzyż, to orła, ale jeszcze nie stwierdzono, z którego wieku pochodzą.

— W Lignicy na szląsku usiłował Wiesner otruć siebie i troje dzieci w wieku lat 12, 8 i 6½. Aby zamiar swój bezpieczniej módz wykonać, wysłał swą niedawno poślubioną drugą żonę do krewnych, zbudził następnie śpiące dzieci i dał im kawy, której się sam napił. Dwunastoletnia córeczka nie chciała pić kawy, na co ojciec rzekł: „W takim razie pozostaniesz sama". Ośmioletni chłopiec, który kawę zwomitował, został uratowany, podczas kiedy ojca i młodszą córeckę zastała przybyła żona nieżywych. Powodem tego było nieszczególne stosunki familijne.

POD AUSTRYAKIEM
GALICYA.

Zbrodnia szpiegostwa w Krakowie. W ostatnich dniach wykryła policya krakowska usiłowaną zbrodnię kradzieży, którą popełnić usiłował wachmistrz artyleryi fortecznej w Krakowie, który wykradł plany mobilizacyi korpusu krakowskiego i sprzedał je Moskalom. Policya jednak w ostatniej chwili przeszkodziła wysłaniu tych planów za granicę. —

— Żegota Pauli, jeden z najznakomitszych uczonych polskich, autor „Pieśni ludu polskiego w Galicyi", zmarł w Krakowie w 81 roku życia. —

— O dziwnym wypadku donosi „Gazeta Kołomyjska" w następujących słowach: „Ks. Smagowicz, probosz w Kutach, otrzymał zawiadomienie, że ma na poczcie do odebrania przesyłkę, zawierającą lampę. Ks. Smagowicz, który nie spodziewał się znikąd lampy, tknięty nadto złem przeczuciem, że ta przesyłka może mieć związek ze sprawą podpalenia kościoła w Kutach, przesyłki nie przyjął. Po otwarciu paczki w sądzie kuckim, pokazało się, że rzekoma lampa jest maszyną piekielną, podobną do tych, jakie w ostatnich czasach weszły w użycie. Maszynę tę odesłano do sądu karnego w Kołomyi. Wszelkie poszlaki wskazują, iż mamy tu do czynienia ze zbroniczym zamachem na życie czcigodnego kapłana. Może do wyśledzenia sprawców przyczyni się przypomnienie, że ks. Smagowicz jest prezesem banku chrześciańskiego w Kossowie".

Schlatter I.

Butte, Colo., 21 listop. Franciszek Schlatter, który uzdrawiał ludzi przez kładzenie na nich swych rąk i tajemniczo i niespodzianie opuścił Denver, Col., w przeszłym tygodniu wieczorem przejeżdżał, siedząc na białym koniu, przez Butte i dążył w kierunku południowym.

(W Chicago dowiedziano się w środę, że Schlatter udaje się pieszo do Chicago).

Schlatter II.

Atchison, Kas., 21 listopada. H H. Wentworth, stróż kolejowy przy wiadukcie na 13ej ul. twierdzi, że i on posiada dar leczenia ludzi tak samo jak Schlatter, mianujący się mesyaszem. W ostatnich kilku dniach uzdrowił także znaczną liczbę ludzi. Całe masy obecnie przybywają co dzień do niego. Liczy lat 84 i był zawsze spokojnym i statecznym. Płacy nie bierze. Powiada, że i w oddaleniu może uzdrowić człowieka, chociażby oddalenie wynosiło 1000 mil.

Denver, Col„ 22go listopada. Pseudomesyasz Schlatter bawi w pobliżu Boulder, Col., na farmie owocowej Józefa Wolf. Powiadają, że pości. Nie przyjmuje nikogo.

Koniec podróży.

Shenectady, N. Y., 22 listop. Wóz bezkonny z New Yorku, który się miał udać do Chicago, został dzisiaj władowany do wagonu towarowego i odbędzie dalszą podróż koleją. Złe drogi były przyczyną, że nie przybędzie do Chicago o własnej sile.

Pożar w fabryce.

New York, 20-go listopada. Wczoraj została wywołana panika pomiędzy 200 robotnikami pracującymi w 6-piętrowym budynku fabrycznym pn. 98 Clinton ulicy. W suterenie (basement), gdzie się fabryka znajdowała, wybuchł pożar a wskutek tam się znajdującego łoju płomienie rozszerzyły się bardzo szybko. Wielu robotników skakało z dachu i z okien na sąsiednie domy. Po zagaszeniu płomieni znaleziono zwęglone ciało. Przy skakaniu z dachu odniósł Meyer Lipschitz, krawiec, śmiertelne uszkodzenie; jego brat Joe odniósł wewnętrzne nadwerężenia, na które niezawodnie umrze; dwie inne uszkodzone osoby pozostaną kalekami aż do śmierci. Niejaka Mary Belsinger została przejechana przez wóz szefa straży ogniowej.

Większe miasta w Stanie Wisconsin.

Podług ostatniego spisu ludności posiada Stan Wisconsin 15 miast mających przeszło 10,000 mieszkańców i to w następującym porządku: Milwaukee 249,290, La Crosse 28,709, Oshkosh 26,847, Superior 26,168, Racine 24,889, Sheboygan 21,130, Eau Claire 18,637, Green Bay 18,290, Madison 15,950, Marinette 15,286, Appleton 14,641, Fond du Lac 13,051, Jannesville 12, 971, Ashland 12,310 i Wausau 11,013.

Odkrycie grobowca.

W Angers przy odnawianiu starej katedry odkryto grób króla Sycylii i Jerozolimy Ireneusza, księcia Andegawii, Baru i Lotaryngii, hrabiego Prowancyi (1409—1480). Odkrycie to jest tem ważniejsze, iż sądzono, że wszystkie grobowce królów zostały zniszczone podczas wielkiej rewolucyi. W grobie znajduje się także trumna ze zwłokami żony jego Izabelli Lotaryńskiej. Król Ireneusz wsławił się opieką, roztaczaną nad Trubadurami (co opiewa Schiller w "Dziewicy Orleańskiej"), rezydował on w Aix, ale po śmierci zwłoki jego zostały przewiezione do rodzinnego miasta Angers. W roku 1794 rewolucyoniści zburzyli piękny jego grobowiec.

Od kuli syna.

O zażartości wojny domowej na Kubie świadczy następujące zdarzenie: Kapitan wojsk hiszpańskich, stojących na Kubie, Cermino, miał syna. Podczas gdy ojciec jako żołnierz był stanowczym zwolennikiem rządu, syn, zapalona młoda głowa, trzymał się stronnictwa autonomistów. Gdy wybuchło powstanie przeciw rządom hiszpańskim, młodzieniec przyłączył się do niego i brał udział w wielu potyczkach. Przed kilku dniami nareszcie, jak donosi telegraf, oddział wojska, dowodzony przez kapitana Cermino, zetknął się pod Campechuelą z oddziałem powstańców, w którym walczył syn jego. W toku walki ojciec z synem znaleźli się oko w oko. Zapomniawszy, że ma przed sobą ojca, a widząc tylko nienawistnego oficera hiszpańskiego, syn podniósł karabin, wymierzył i — położył trupem swego rodzica.

Meksyk żąda część Texas'u.

El Paso, Tex., 21go listopada. Meksykańscy miernicy wymierzali dzisiaj grunta w południowej części miasta i postawili znaki odcinające od miasta pas przeszło milę długi i 6 bloków szeroki. Meksykanie żyjący w południowej części miasta są tak pewnymi, że będą należeli do Meksyku, iż powywieszali flagi meksykańskie na swych domach. Władze meksykańskie twierdzą, że powodzie zmieniły koryto rzeki Rio Grande tak, iż się obecnie znajdują na południe pierwotnej linii granicznej.

Latosi plon zboża.

O latosim zbiorze kukurydzy w Stanach Zjednoczonych ogłoszono różne sprawozdania i według najnowszych ma plon wynosić o 200,-000,000 do 300,000,000 buszli mniej niż dawniejsze oszacowania wskazują, i wynosiłby około 2,000,000,-000 buszli. Obecnie jednakże nowoyorski "Financial Chronicle" zestawił tabelę produkcyjną według Stanów, podług której ogólny zbiór kukurydzy zdaje się być prawie tak wielkim, jakim go przedstawiały najpomyślniejsze oszacowania podczas lata. Liczby tych tabeli mają za podstawę najnowsze szczegółowe sprawozdania wydziału dla rólnictwa o obszarze roli zasianej kukurydzą i obliczono ogólny plon na 2,372,254,000 buszli. Ponieważ zaś oszacowania wydziału rólnictwa często pozostają poza rzeczywistością, dla tego możemy ogólny plon latosiej kukurydzy podać na 240,-000,000,000 buszli, która ta liczba niezawodnie nie będzie za wielką. Plon ten, jakiego nigdy jeszcze nie bywało, zostanie też zebrany, gdyż powietrze wogóle nie może już zaszkodzić plonowi.

Na czele stanów produkujących kukurydzę stoi w r. 1895 Iowa, drugim jest Illinois, potem Missouri, Nebraska, Kansas, Indiana. Dla tych sześciu stanów są liczby, jak następuje: Iowa 258,890,000; Illinois 238,410,000; Missouri 229,849,-000; Nebraska 168,926,000; Kansas 167,909,000; Indiana 125,761,000 buszli, podczas gdy w roku przeszłym produkowały: Iowa 81,344,-000; Illinois 169,191,000; Missouri 116,000,000; Nebraska 14,000; Kansas 42,000,000 i Indiana 97,-000,000 buszli. Porównanie odnośnych liczb okazuje niezmierną nadwyżkę latosiego plonu. Całe Stany Zjednoczone zrodziły w r. 1894 tylko 1,213,000,000 buszli kukurydzy, a więc tylko cokolwiek więcej, niż połowę latosiego plonu, i cokolwiek więcej niż wspomniane stany w tym roku dostarczają.

Lecz nietylko kukurydza obrodziła się tak obficie. Toż samo można powiedzieć o owsie, bo plon został oszacowany na 825,494,000 buszli. I zbiór pszenicy wypadł o wiele lepiej, niż miesiąc lub dwa temu mniemano, chociaż pozostaje daleko po za najlepszym plonem, jaki kiedykolwiek miano. "Financial Chronicle" podaje latosi plon pszenicy na podstawie przez wydział rólniczy ogłoszonych liczb co do obszaru i produkcyi na 433.475,000 buszli; w r. 1894 zebrano 323,475,-000, w r. 1893 396,000,000, w r. 1892 516,000,000 i 612,000,000 buszli (największy plon który kiedykolwiek miano) w r. 1891.

Ogółem więc wynosiłby plon tych trzech najgłówniejszych gatunków zboża 3,621,000,000 buszli, podczas gdy w r. 1891, najlepszym roku pszenicznym, ogólny plon wynosił 3,410,000,000 buszli, w r. 1894 2,335,000,000, w r. 1893 2,654,000,000 a w r. 1892 2,805,-000,000 buszli.

Nie tylko farmer, lecz każda gałąź biznesowa w tym kraju musi korzystać z tego wielkiego zbioru: pieniądze, które zostaną zebrane za ten plon, zostaną obrócone na zakupno różnych towarów, które zatrudniają najrozmaitsze rzemiosła i przemysły. Wielkim masom ludu jest zapewniona tania żywność a koleje otrzymują przez wielkie transporty zboża zatrudnienie na dłuższy czas, wskutek czego i ich dochody się powiększą.

CHICAGO.

— **Józef Ciesielski udał** się w wtorek do budynku powiatowego, aby się postarać o "license" dla prowadzenia handlu mlekiem wraz z ob. Rogozińskim. Nie znając dobrze języka angielskiego miał na karteczce napisane nazwiska Albin Rogozinski — Ciesielski, zamiast się udać do odnośnego klerka, udał się do klerka Salmonson'a, który, jak wiadomo, od wielu już lat wydaje "license" dla tych, którzy wstępują w stan małżeński, i który widząc na karteczce nazwiska Albin Rogozinski — Ciesielski, wystawił odpowiedni dokument. Ciesielskiemu papier nie wydawał się takim, jakim powinien być i dla tego udał się po radę do policyanta znajdującego się w kurytarzu. Ten nie zrozumiał Ciesielskiego, lecz widząc dokument w ręku jego, mniemał że szuka kogoś, którby mu udzielił ślubu natychmiast, i zaprowadził go do sędziego pokoju Murphy'ego, który przy tym samym kurytarzu ma swe bióro gdzie natychmiast udziela ślubu tym, którzy tak życzą. Murphy był już przygotowany do udzielenia ślubu Ciesielskiemu, który się pocił jak nieboże bo nic z tej całej procedury nie było zrozumiałem, i patrzał na drzwi mniemając że każdej chwili wejdzie do bióra ta, która ma uszczęśliwić Ciesielskiego, lecz daremne czekanie. Po niejakim dopiero czasie wyświetliło się, jakiego "license" Ciesielski właściwie chciał. Skasowano więc ten, który miał a dano taki jakiego potrzebował. Ciesielski był rad, gdy się wydostał z gmachu powiatowego. Obecni przy powyższej scenie śmiali się do rozpuku, lecz nie tak z Ciesielskiego, jak z klerka Salmonson'a i sędziego Murphy'ego.

— **Negier Henry Foster** został w czwartek przez przysięgłych skazany na śmierć. Foster zastrzelił dnia 4go października saloonistę Geo. W. Wells przed lokalem tegoż pod no. 487 State ul.

— **Pod oskarżeniem, że** ukradli przedmioty mosiężne mające znaczną wartość z dystylacyi Schuffeldt'a, pn. 23 Larrabee ul. zostali w środę przez detektywów stacyi policyjnej przy E. Chicago ave. uwięzieni dwaj młodzi Polacy Jan Winiecki i W. Deczewski. Sędzia Kersten odesłał ich przed sąd kryminalny, pod kaucyą $500 każdego.

— **Józef Warczewski** i S. Zawaski zostali w środę aresztowani, ponieważ pozbyli się u saloonisty W. J. Lewandowskiego zamieszkałego pn. 117 przy W. 18 ul., nic nie wartego przekazu (check) na $43 wystawionego na niejakiego Max'a Kaufmanna.

— **A. B. Chmielewski** i jego wspólnik biznesowy, którego nazwisko nie jest znane, którzy posiadają piwiarnię pn 3244 Laurel ul., skolektowali w środę $400 i wieczorem udali się w drogę ku domowi. Za nimi pobiegło czterech łobuzów. Gdy opuścili kolej elektryczną, aby się udać do ich lokalu o cztery bloki oddalonego, banda ich napadła i odebrała im $400 i złoty zegarek. Złodzieje są niewierali i pobili ich, poczem ubiegli.

— **Pani Laura Westphal**, z pn. 698 Holt ave., wyjednała w środę u sędziego Dooley "warrant" na aresztowanie Józefa Krumpkowskiego pod oskarżeniem morderstwa Twierdzi ze Krumpkowski pokłócił się z jej 15 letnim synem o rewolwer i rozmyślnie strzelił go w brzuch, wskutek czego chłopiec umarł za dwa dni. Krumpkowski wytłómaczył się przed przysięgłych koronera, że strzał padł przypadkowo i został uwolnionym. Pani Westphal jednakże dowiedziała się, że Krumpkowski groził jej synowi i K. znajduje się obecnie za kratami.

— **W "Excelsior Block'u"** pn. 175 — 185 wybuchł w czwartek po południu na trzecim piętrze pożar i to w izbie używanej do czyszczenia pierza. John Baur, wspólnik firmy Charles Emmerich & Co., która handluje pierzem mniemał, że zapomocą swoich robotników zgasi płomienie, lecz omylił się, bo w przeciągu kilku minut płomienie przedarły się aż do 6 piętra. Przywołano więc straż ogniową.

Na szóstem piętrze znajdowała się fabryka "Banner Shirt Waist Co.", w której pracowało 300 dziewczyn, które się wszystkie bez wypadku ocaliły.

Nie bawiło długo, a płomienie buchały dachem, i wkrótce zajęły sąsiednie budynki. O godzinie 3:50 palił się już budynek położony pn 171 Canal ul. O godzinie 4tej przeniosły się przez zaułek do 8 piętrowego gmachu położonego pod no. 166 — 174 Clinton ul., lecz płomienie zostały zagaszone nim mogły dużo szkody narobić. Prawie cała straż ogniowa była na miejscu pożaru, lecz nie zdołała ocalić palący się gmach "Excelsior Block" i musiała się ograniczyć na bronieniu przyległych budynków.

Wskutek pożaru około 1000 dziewczyn, chłopców i mężczyzn utraciło zatrudnienie.

— **Ks. Edward Smith** od kościoła św. Wincentego a Paulo, na rogu Sheffield i Osgord ul., postarał się o straż policyjną, gdyż niektórzy parafianie mu donieśli, że pewne osoby uknuły spisek, aby go zamordować i obrabować. Sześciu policyantów strzeże obecnie plebanii.

— **Straszliwa katastrofa** pożarowa wydarzyła się w piątek na Franklin i Van Buren ulicach. Pożar wybuchł o godzinie poł do dziesiątej na czwartem piętrze siedmiopiętrowego budynku firmy Kuh, Nathan & Fischer, którego jedna część wychodzi na Van Buren, druga na Franklin ul., i rozszerzył się niezmiernie szybko na wyższe piętra.

Dozórca domu (janitor) Joseph Chenery spostrzegł płomienie pierwszy i mniema, że ogień został podłożony przez niejakiego J. Buel, który dzierżawił pokój no. 27 i który już raz usiłował podpalić budynek.

Robotnice i robotnicy zatrudnieni w owym gmachu byli narażeni na największe niebezpieczeństwo. Gdy już sikawki były na miejscu usłyszano krzyk o pomoc i spostrzeżono przy oknie czwartego piętra, gdzie się znajdowała fabryka podwiązek firmy Stun & Co., grupę zrozpaczonych dziewczyn. Przystawiono drabinę, która atoli była za krótką. Pomimo to, byłyby wszystkie zostały ocalone, gdyby były zatrzymały przytomność umysłu. Kittie Landgraf zamiast się spuścić na drabinę, na której już strażacy się znajdowali, skoczyła z okna. Strażacy chcieli ją schwycić lecz daremnie. Spadła na bruk i zabiła się na miejscu. Nellie Turner nie skoczyła, lecz spuściła się i strażacy zdołali ją schwycić za suknie, lecz nie byli w stanie jej przyciągnąć na drabinę. Jednakowoż nie spadła na dół z taką siłą co pierwsza i została wprawdzie uszkodzoną, lecz jest nadzieja, że zostanie przy życiu. Trzy inne spuściły się spokojnie na drabinę i zostały ocalone. Lecz pozostały jeszcze dwie osoby. Olga Kellar rzuciła się także z okna, lecz kap. Hermanson zdołał ją schwycić za nogę w okolicy kostki. O mały włos byłby wraz z nią spadł na dół, jednakże zdołał ją pociągnąć na drabinę. Pozostał jeszcze Harry O'Neil, który pomagał dziewczynom przy opuszczaniu okna. Chcąc się nareszcie także ocalić wychodził z okna i odurzony niezawodnie dymem potoczył się i spadł. Kapitanowi Hermanson, udało się schwycić go za spodnie, lecz nie był w stanie wciągnąć go na drabinę. Szczęściem strażacy rozpostarli już na dole sieć, do której O'Neil wpadł, lecz z taką siłą, że jednak się odbił o ziemię i złamał rękę.

Po trzygodzinnej mozolnej pracy strażacy wykonali tyle, że płomienie buchały tylko z górnego piętra, gdy niespodzianie okazały się też na drugiem piętrze północno-zachodniego narożnika na Franklin ul. Wysłano natychmiast pięciu strażaków na te miejsce, którzy płomienie zagasili. Gdy to się stało, pobiegł kapitan Feine po drabinie do góry.

W tej chwili dał się usłyszeć na piątem piętrze ogromny łoskot. Załamała się podłoga pod ciężarem wielkiej szafy od pieniędzy, która przełamała podłogi wszystkich innych piętr i spadła tam gdzie się strażacy na drugiem piętrze znajdowali. Ci zostali porwani i zasypani przez rozwaliska padające wraz z szafą. Zajęto się natychmiast ich wydobyciem z pod ruin. Po 15 minutach znaleziono Dan'a McNally. Nim go wydobyto, trzeba było przerznąć cztery stopy gruby słup, który leżał na jego nogach. Gdy go usunięto, przekonano się, że nogi Dan'a były zmiażdżone. Zawieziono go do szpitala św. Łukasza gdzie lekarze oświadczyli, że stan jego jest bardzo niebezpiecznym, lecz nie zupełnie beznadziejnym.

Towarzyszy jego szukano przez długi czas daremnie i chciano już poprzestać szukania, gdyż płomienie zaczęły się znów wydobywać w różnych miejscach. Dopiero o godzinie piątej znaleziono ciało porucznika 2giej kompanii Patrick'a O'Donnell. O godzinie 9tej znaleziono drugie ciało, lecz trzeba było jeszcze przez półtorej godziny usuwać gruz i przerzynać belki, nim trupa wydobyto. Był to strażak J. Downs, który od 23 lat był strażakiem. Zwłoki dwóch innych nie znaleziono jeszcze w sobotę rano. Byli to Thomas Prendergast i Martin Sherrick.

Wszyscy pozostawili liczne familie. Największą część sierót pozostawił porucznik O'Donnell, bo 8.

Strata materyalna wynosi $395,000.

— **W "Thanksgiving Day"** odbędą się jak wiadomo wyścigi wozów bezkonnych. Wyścigi zaczną się o godz. 8 30. Droga wyznaczona jest następującą: Midway Plaisance, Washington Park, 55 str. boulevard, Michigan boulevard, Rush ul., Lake Shore Drive przez Lincoln park, Sheridan Drive, Kenmore ave., do Evanston; potem na południe po Clark ul. i Ashland ave., do Rosevell ul. i Western ave., na zachód po Belmont ave., na południowy wschód po Milwaukee ave. do Humboldt boulevard, przez Humboldt, Garfield, Douglass parki do Western ave. boulevard, na wschód po 55 street boulevard i przez Washington park do miejsca wyjazdu.

— **Eugene V. Debs, który** w piątek rano ukończył 6 miesięczne więzienie w Woodstock, którą to karę otrzymał za niezważanie na rozporządzenie sądu podczas wielkiego strajku kolejowego w r. 1894, przybył w piątek wieczorem do Chicago. Długi pochód zastępów różnych organizacyi robotniczych oczekiwał na niego pomimo słoty na dworcu Northwestern kolei i odprowadził go do Battery D., gdzie miał mowę, w której ganił Clevelanda, nazwał kościół i duchowieństwo nieprzyjaciołmi dobrobytu robotników itd. — Dodać należy, że delegacya robotników wyjechała aż do samego Woodstock po Debs'a.

— **Hugo Beckmann** z pod no. 2007 State ul. został w piątek uwięziony pod oskarżeniem, że swą żonę Maggie zadusił w piątek rano ręcznikiem. Beckmann twierdzi, że ktoś inny ją zamordował.

— **W niedzielę wieczorem** odbył się bal roczny Tow. Jana IIIgo Sobieskiego no. I. Hala była przepełniona i każdy bawił się przystojnie, skromno i należycie.

— **Pensya Michała Bosowy** pn. 8937 przy Mackinaw ave. była w niedzielę wieczorem sceną krwawej tragedyi. Pensyonarze C. Zukowicz liczący 35 lat i 33 letni Franciszek Piecz, jego druch śpiący w jednem łóżku, poczęli się kłócić o to, kto pierwszy ma wejść do łóżka i zagrzać je dla towarzysza. Z kłótni powstał zacięty spór, podczas którego Zukowicz schwycił za rewolwer i wystrzelił 5 razy. Jedna z kul raniła Piecza i spowodowała natychmiastową jego śmierć.

Zukowicz ubiegł. Znajomi jego powiadają, że był zawsze "dziwnym" a niektórzy powiadają, że był po prostu powiedziawszy waryatem. Zukowicz, gdyby nie był umknął, zostałby na miejscu powieszonym przez rozgorączkowany tłum, który otoczył dom, w którym tragedya się odbyła. Policyi udało się rozproszyć zgromadzonych.

— **Powracając z Petersburga** do San Francisco, przybył w sobotę do Chicago biskup Mikołaj, naczelnik prawosławnego kościoła w Ameryce. Urzędowy tytuł tego dygnitarza prawosławnego kościoła brzmi tylko "biskup Alaski i Aleutów", lecz i Stany Zjednoczone należą do jego dyecezyi. Siedzibą jego jest San Francisco. Oprócz tego znadują się prawosławne cerkwie w New York'u, Chicago, Washington, Seattle, Wash., w Minneapolis i wielu innych miastach. W Chicago należy 8000 ludzi do prawosławnego kościoła, którego głową, jak wiadomo, jest car "Wszech Rosyi".

Biskup Mikołaj został 6 miesięcy temu powołany do św. synodu, najwyższej władzy prawosławnego kościoła, aby zdać sprawę o swej dyecezyi. Sprawozdanie zostało tak dobrze przyjęte, że mu dodano jeszcze do pomocy 12 popów, którzy mają głosić prawosławie po Ameryce, przyrzeczono wspomóżkę pieniężną i dano $2000 na wydawnictwo organu prawosławnego kościoła.

I car Mikołaj II i caryca przyrzekli hojne datki, a car dał biskupowi nawet własnoręczne pismo, które miało być przeczytane w wszystkich cerkwiach w Stanach Zjednoczonych. Przeczytano je w przeszłą niedzielę w cerkwi św. Iwana pod No. 13 przy Centre ave. Cerkiew nie mogła pomieścić wszystkich "wiernych," którzy się do niej tłoczyli. Biskupowi pomagali przy odczytaniu popi Zubowski, Batanowicz i Popow.

Tymczasem zamieszkał biskup w plebanii, wieczorem zaś wyjechał z przywiezionemi popami do Minneapolis. W Chicago istnieją dwie cerkwie prawosławne, jedna na Centre ave. (św. Iwana) a druga na Kinzie ul., gdzie jest duszpasterzem pop Phiambolis.

— **W niedzielę wieczorem** odbył się w hali szkólnej parafii św. Trójcy przy Noble ulicy teatr amatorski urządzony za staraniem kółka dramatycznego na korzyść reperacyi organów kościoła św. Trójcy. Odegrano "Sybiracy" przez p. Ździebłowskiego. Za trudnem byłoby i zresztą zabrakłoby nam za wiele miejsca w łamach "Gazety Polskiej w Chicago," gdybyśmy chcieli opisywać szczegółowo występowanie każdej jednej z amatorek lub każdego z amatorów występujących na scenie. Wystarczy, gdy powiemy, że pan na Uczciwek i pani Sikucka i pp. Gołembiewski, Sikucki, Majewski, Tyblewski, Kacza-nowski, Jeleń, Schlachta, Kaczorowski, Grotowski, Chocimski, Kamprowski, Turrel, Wojnicki, Machek doskonale odgrywali charaktery im przeznaczone.

— **Łukasz Zaleski i Józef Wachowski**, którzy niejednemu z Polaków wręczyli "check'i" nic nie warte, stawali w poniedziałek przed sędzią Eberhardt, który odesłał Zalewskiego do sądu kryminalnego, a termin Wachowskiego został odłożony do 28 bm.

— **Stanisław Godziski** z pod no. 122 Cleaver ul. upił się mocno w przeszłą sobotę, z którego to powodu zawieziono go do stacyi policyjnej przy W. North ave. Tu usiłował się powiesić i to pięć razy. Sędzia Blume odroczył termin aż do 2go grudnia, aby tymczasem lekarz miejski mógł się przekonać czy czasem G. nie cierpi napomięszanie zmysłów.

— **W straszliwy sposób** utracił w poniedziałek życie w fabryce wozów firmy Welsh i French na rogu Wood ul. i Blue Island ave. robotnik Jan Rutkowski. Odzież jego przypadkowo wplątała się pomiędzy pas i główne koło. Został tak poszarpanym, że w kilka minut po wypadku wyzionął ducha. Nieszczęśliwy mieszkał pod no 611 W. 21 ul.

— **W sobotę przeszłego** tygodnia rozpoczęto pracę przy wielkim podziemnym kanale, który ma doprowadzać czystą wodę z jeziora Michigan i to z oddalenia 3 mil od wybrzeża. Koszt będzie wynosił do $5,000,000 a praca będzie trwała z dwa lata. W przyszłym numerze opiszemy całą sprawę szczegółowo.

Ceny Targowe.

Chicago 29 Listopada, 1895.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	57—58
" No. 4	54
Zimowa No. 2 czerwona	59½—61
" No. 3	55—61
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	27¼—27½
No. 2 żółta	27¾ 28
Owies, buszel	16 21
Zyto, buszel	
No. 2.	22—40
Jęczmień	22—42
Mąka beczka:	
Winter patents beczka	3.20—3.40
Straights	3.10—3.20
Spring patents	3.15—3.40
Piekarska, worek 196 ft.	2.10—2.0
Żytnia	2.10—2.30
Siemiona, 100 funtów	
lniane	88—93
koniczyna	3.00—7.25
Tymotka	1.75—4.00
Siano tona:	
Wyborna tymotka	13.00—14.00
No. 1	12.00—13.00
No. 2	10 50—11.00
No. 3	9 50—10.00
Choice prairie	9.50—11.50
No 2	7.50—8.00
No 3	6 50—7.00
No 4	5.00—6.00
Słoma, wagon	5 75—7.00
Ospa (bran)	9.12½—10.00
Jarzyny:	
Kalafiory, tuzin	75—1.50
Ogórki, tuzin	35—60
Cebula, buszel	28—35
Kukurydza, tuzin	2—5
Kapusta, sto	3.00—5.00
Strączki zielone, pudło	50—1.00
Pomidory buszel	75—1.00
Selera case,	25—30
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Owoce:	
Jabłka, beczka	75—3.50
Banany, pęk	1.00—1.25
Kalifornijskie	
śliwki, 16 kwart	50 1.00
brzoskwinie, koszyk	15—22
winogrona 4 koszyki	1.65—1.85
Masło: Creamery No. 1	19 23
Dairy — extra	18
" packing	11—12
Łój	4—5
Żywy drób:	
Indyki, funt	7 9½
Kury, funt	4—7½
Kaczki, funt	10—11
Gęsi, tuzin	5.00—6.75
Ser: Young America	9½—9¾
Szwajcarski	10½ 11
Limburger	8—8½
Brick cheese nowy	8—8½
Jaja, tuzin	19—20
Cielęcina	4—8
Bydło, sto funtów:	
Woły	2.30—5.10
Krowy	2.30—3.50
Texaskie	2 90—3 50
Cielęta	2 75—5 75
Żywe swinie, sto funt.	2.00—3.65
Owce:	
Skopy	2.40—3.40
Jagnięta	3.75—4.40
Wieprzowina, 100 f.,	9.25—9.40
Żebra, 100 funtów	4.72½—4 80
Smalec 100 funtów	5.72½—5.77½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	4½
No. 2, " "	7
No. 1, cielęce	4½
Fasola, buszel	1.05 1.22
Kartofle, buszel:	
Burbanks	19—23
Hebrons i Rose	18—22
Mięszane	16—18
Słodkie kart. beczka	1.25—2.00
Zwierzyna:	
Kuropatwy tuzin	6.00—7.00
Przepiórki	2.00
Jacksnipe	1 50—1.60
Złote plover	1.50—1.60
Grass	90—1.00
Czarne Niedzwiedzie, skóra 10c. funt	
Sarnina, funt	17
Zające, tuzin	1.00—150
Kaczki dzikie tuzin	15.0
Dzikie gęsi szsuka	50—60
Wiewiórki tuzin	50—60

Targ na masło.

W Elgin, Ill., sprzedano w przeszły poniedziałek 22,860 funtów masła po 23c. za funt.

REWOLUCYA KUBANSKA.

HAVANA, 20 listopada. Pułkownik X. pobił oddziały powstańców, którymi dowodził Gomez, w pobliżu Monte Oscar. Hiszpanie wypędzili powstańców z ich stanowiska. Gomez usiłował następnie przełamać prawe skrzydło wojska hiszpańskiego, lecz po walce trwającej godzinę został zmuszony do odwrotu poniósłszy wielką stratę.

Sprawozdanie urzędowe opiewa, że jen. brygady L. Oliver spotkał później główny korpus powstańców, liczący 2000 ludzi, i zmusił go do cofnięcia się do San Antonio, zkąd powstańcy zostali wypędzeni i ścigani do Iguimas i Damas i cofnęli się ostatecznie poza rzekę Zasa. Powstańcy utracili bardzo wielu ludzi w zabitych i rannych.

MADRYT, 20 listopada. Prezes ministeryum hiszpańskiego Canovas de Castillo oświadcza, że wciąż się powtarzające pogłoski o rokowaniach pokojowych pomiędzy zastępcami hiszpańskiego rządu i powstańcami kubańskimi są zupełnie fałszywymi. Nie wierzy także wiadomości, że oddziały jenerała Maximo Gomez w prowincyi Santa Clara zostały pobite przez wojsko, ani też, że powstańcy chcą się poddać.

KEY WEST, Fla., 20 listopada. Jose, najmłodszy syn jenerała Campos, zapadł w prowincyi Santa Clara na żółtą febrę, i lekarze obawiają się o jego życie. Jen. Campos zakazał zastępcom gazet madryckich, aby cośkolwiek telegrafowali do Hiszpanii.

Havana, 20 listopada Jen. Maximo Gomez wydał ponownie rozkaz, aby palono plantacye i grozi śmiercią wszystkim, którzy będą pomagali przy żniwach. Celem tego rozkazu jest pozbawienie Hiszpanów znajdujących się w polu wszelkiej żywności.

HAVANA, 21go listopada. Według depeszy urzędowej z Cienfuegos w prowincyi Santa Clara poddał się przywódzca powstańców z 250 ludźmi władzom tego miasta.

— W prowincyi Santiago de Cuba zaszło kilka potyczek, w których powstańcy utracili 15 w zabitych i mieli 4 rannych. Hiszpanie utracili jednego żołnierza i mieli 13 rannych.

— Jen. Maximo Gomez, dowódzca powstańców, który niedawno wtargnął z prowincyi Puerto Principe do prowincyi Santa Clara, zajął Fort Faleyo położony nad rzeką Zoza. Bliższych szczegółów nie ma jeszcze.

— Gdy dzisiaj nadszedł pociąg, na którym się znaidował jen. Suarez Valdiz, do Santa Rita w prowincyi Santa Clara, rzucili powstańcy bombę dynamitową do niego. Lokomotywa i 4 wagony zostały potrzaskane, wskutek czego 2ch żołnierzy zostało śmiertelnie a 12 lekko ranionych. Wagon, w którym się znajdował jenerał, nie został naruszony. Jenerał udał się następnie konno do Espevarza.

TEAPA, Florida, 21 listopada. Pułkownik Fernando Figueredo, tutejszy przywódzca kubański, otrzymał z Hava na list, w którym są opisane gwałty popełnione przez Hiszpanów. Pułkownik Melino, dowodzący pułkiem hiszpańskim, spotkał kilka dni temu w Matanzas przednią straż Gomeza i został pobity. Wojsko jego, gdy się cofało, napotkało w pobliżu małej miejscowości Cayopino gromadę kobiet i dzieci. Jedna z kobiet wyraziła się nie bardzo pochlebnie o żołnierzach hiszpańskich. To rozjątrzyło ich tak, iż zarzezali wszystkie kobiety i dzieci; gromada składała się z 10 kobiet i 12 dzieci. List opiewa, że Hiszpanie zastrzeliwszy ofiary, poprzebijali jeszcze ciała bagnetami w straszliwy sposób; niemowlę zostało zastrzelone przy piersiach matki, a kula, która je zabiła, przeszła także matkę. Pułkownik Malino nie doniósł o tem; lecz przypadkowo dwie z zamordowanych kobiet były żonami Hiszpanów, którzy prowadzą interes w Matanzas; ci udali się wprost do jen. kapitana Campos, donieśli mu o gwałcie popełnionym i zażądali ukarania pułkownika Malino. Donoszą, że Malino zostanie stawiony przed sąd wojenny i prawdopodobnie zostanie skazany na śmierć, gdyż Hiszpanie potępiają takie rzezie tak samo jak i Kubańczycy.

HAVANA, 22go listopada. Oddział powstańców liczący 1500 głów spalił wsie Guinea i Miranda w pobliżu Trinidad, na południe od Santi Spiritus w prowincyi Santa Clara. Powstańcami dowodził Roloff.

Oddział powstańców, którym dowodził Biamonte, uderzył na Fort Fluriach w okręgu Santa Cruz w Puerto Principe. Po jednogodzinnej strzelaninie powstańcy zostali zmuszeni do odwrotu. Biamonte i wielu z jego ludzi zostało ranionych.

Ostatnie Wiadomości.

SHAMOKIN, Pa., 26 listopada. Ks. J Jakimowicz od polskiego kościoła w Mount Carmel z wielką biedą uszedł w niedzielę przed otruciem, gdy odprawiał mszę św. Do wina, które kapłan pije podczas ofiary, wsypał ktoś trucizny, zwanej "Paris Green". Ks. Jakimowicz, gdy już podnosił kielich, spostrzegł na nim ślady trucizny i nie wypił wina. Zdaje się, że nieznany dotychczas człowiek wsypał do butelki zawierającej wino przeznaczone dla ofiary, trucizny już w sobotniejszy wieczór.

GREELEY, Col., 26 listopada. Wczoraj rano dało się tutaj uczuć trzęsienie ziemi, które trwało 15 sekund.

CLEVELAND, O., 26 listopada. Bushrod Kelch, znany ze swego nieobyczajnego życia, wbiegł wczoraj do mieszkania swej żony pn. 210 przy Willey ul. i strzelił do niej, zadając jej ranę w skroń, poczem i sobie strzelił w czoło. Kobieta umarła wkrótce potem w szpitalu dyakonisek. Kelch wyzdrowieje może.

BERLIN, 26 listopada. Wczoraj przeszukiwano 174 domy, w których mieszkali socyaliści. Z 54 mieszkań zabrano pisma i dokumenta pochodzące z rąk Linger'a i Bebel'a. Podobne przeszukiwania odbyły się w Wrocławiu, Kolonii i innych miastach. Cesarz niemiecki widocznie się boi.

MADRYT, 27go listopada. W Palma na wyspie Mallorca rozsadzoną została w powietrze fabryka nabojów. Dotychczas wydobyto z pod ruin 62 trupy. Robotnik który z jakiejś przyczyny został wydalony od pracy miał spowodować eksplozyę. Pomiędzy ofiarami znajduje się 37 kobiet i dziewczyn.

WASHINGTON.

Podminister skarbu Curtis w przeszłym tygodniu pojechał do New Yorku dla naradzenia się z bankierami w celu powiększenia rezerwy złota. W skarbie jest mniej o 18 milionów złotych pieniędzy jak prawo przepisuje, tj. że rezerwa złota ma wynosić nie mniej jak 100 milionów dolarów. Tymczasem wywóz żółtego metalu do Europy uszczuplił tę kwotę o przeszło 18 milionów. Na konferencyi tej finansiści jednozgodnie oświadczyli się za wydaniem znów nowych "złotych listów zastawnych." Pierwsza emisya ma wynosić 25 milionów dolarów. Stopa procentowa tych listów ma być na fundamencie 3½ od sta zamiast 3 procent, jak były poprzednie emisye listów. Korespondenci oświadczają, że ten stan naszego skarbca jest wynikiem paniki 1893 r. Dopiero gdy się zbierze nowy kongres, prawodawcy mają uchwalić środki i sposoby na zapobieżenie zmniejszania się złotej rezerwy.

CHEBOYGAN, Mich., 23 listopada, 1895 r.

Dnia 17 listopada Tow. św. Stanisława Biskupa i Męczennika na rocznem swem posiedzeniu obrało na rok następny urzędnikami poniżej podanych obywateli:

Albin Berkowski, Prezydent
St. Budzinski, Wiceprez.
P. J. Bilitzke, Sekr. prot.
Jan Król, Sekr. fin.
Szymon Brozek, Kasyer
Leporowski, Budzinski, } Do chorągwi.
Fr. Kozłowski, Marszałek Izby
Jan Budzinski, Marszałek Bract.
Szczepan Kasprzyk, M. Wawrzyniak, } Opiekunowie kasy.
Piotr J. Bilitzke, Jan Biegalski, Leporowski, } Opiekunowie chorych.
Piotr. J. Bilitzke, Kolektor Kasy pośmiertnej. Towarzystwo ma posiedzenia w każdą trzecią niedzielę w miesiącu. Wszystkie korespondencye dotyczące się powyższego Towarzystwa trzeba adresować.

P. J. Bilitzke, Sekr. prot.,
Cheboygan, Mich.